



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 58 / kwiecień 2024

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

W S E R C U P O L S K I





✉ karty@intercity.pl
☎ 697 048 959

intercity.pl/karty

**Ty dbasz o relacje w biznesie,
my o Twój komfort
w podróży**

PKP INTERCITY

DBAMY O DOBRE RELACJE

~~~~~ Czas ruszać

Drodzy Podróżni,

dziękujemy za miłe słowa skierowane do redakcji. Miło nam czytać, że lektura magazynu przypada Państwu do gustu i znajdując w niej Państwo wiele interesujących dla siebie treści. I tym razem postaramy się nie zawieść oczekiwań.

W tym numerze udajemy się do Łodzi, miasta słynącego z włókiennictwa i fabryk, zajrzemy tam do przepięknych pałaców i willi. Na wycieczkę rowerową zabierzemy Państwa śladami Władysława Reymonta. Tym, którzy wolą spacer, polecamy ten śladami bohaterów bajek, które powstały w Studiu Małych Form Filmowych Se-Ma-For. To tutaj odnajdziemy pomniki Misia Uszatka, kotów Filemona i Bonifacego, Wróbla Ćwirka czy Misia Coralgola. Będąc w Łodzi, nie sposób nie opowiedzieć o ludziach, którzy wywarli wielki wpływ na naszą kulturę, dlatego przyjrzymy się słynnym reżyserom, aktorom i artystom. Natomiast na chwilę relaksu zaprosimy Państwa do najpiękniejszych ogrodów i parków w Rogowie, Nieborowie i Skierniewicach.

Wiosna trwa, dlatego fanom podróży polecamy odwiedzenie naszego sklepu internetowego, w którym znajdą niepowtarzalny upominek dla siebie czy najbliższych.

Spokojnej podróży!

Zespół PKP Intercity

PKP INTERCITY

Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Daria Weps

Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Agnieszka Gołąbek, Iwona Wójcik, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura, Kamila Łukowicz, Małgorzata Milian-Lewicka, Anna Chmiel, Leszek Mielczarek

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Szawińska, Katarzyna Kwiatkowska, Katarzyna Krawczyk

Kontakt: wpodroz@time4.pl

Spis treści



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

(Nie)jednym słowem

- 44** HollyŁódź
- 48** Witajcie w moich progach
- 52** Kobięca strona sztuki
- 55** Przedział kulturalny

Wyprawy, spacer, przebieżki

- 56** Mówisz Łódź, myślisz Piotrkowska
- 58** Na spotkanie z przeznaczeniem

Niezbędnik podróżnika

- 62** Nasz sposób na...



Fot. Muzeum Sztuki Łódź.

Strefa PKP

- 64** Rekordowe zamówienie
Nowoczesna 60 już na torach

Figle-migle

- 70** Wycieczkowe zabawy
- 72** Punkt centralny

Stacja edukacja

- 73** Noblistka rodem z serca Śląska

Strefa PKP

- 74** Gdzie mój parasol?
Bilety PKP Intercity na eTravel

No to jedziemy

- 6** Mapa numeru

Czas na...

- 8** Z Łódzki Łódź

A to historia

- 14** Bez skrzydeł z piór i wosku
- 16** Cuda z fabryki
- 18** Czas na wieczorynkę
- 20** Miasto spotkań

W zasięgu

- 24** Gdzie czas leniwy
- 28** Świadkowie historii
- 32** Pora na parę
- 34** W drogę po wielką sztukę

Dobrze powiedziane

- 36** Dumni z zalewajki

Smaki i smaczki

- 42** Jaśnie marcepan!



Fot. Marta Woźniak.

Mapa numeru

Spacer po Łodzi

1. Centralne Muzeum Włókiennictwa
2. Szlak turystyczny Łódź Bajkowa
3. Muzeum Pałac Herbsta z otaczającym go ogrodem
4. Muzeum Historii Miasta Łodzi
5. Muzeum Sztuki
6. Muzeum Kinematografii
7. Narodowe Centrum Kultury Filmowej
8. Ulica Piotrkowska

Traktem Wielu Kultur w Piotrkowie Trybunalskim (55 km)

9. Kościół pw. św. Jakuba Apostoła
10. Stare Miasto
11. Mury miejskie
12. Klasztor oo. Bernardynów
13. Zespoły klasztorne: ss. Dominikanek, oo. Pijarów, oo. Jezuitów, oo. Dominikanów
14. Gmach sądu
15. Wieża ciśnień
16. Dworzec Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej
17. Cerkiew prawosławna pw. Wszystkich Świętych
18. Zamek Królewski, dziś siedziba Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim
19. Wielka Synagoga i Mała Synagoga
20. Muzeum Marcepanów

Średniowiecznym szlakiem sakralnym

28. Archikolegiata NMP i św. Aleksego w Tumie pod Łęczycą (60 km)
29. Kościół św. Idziego w Inowłodzu (94 km)
30. Zespół klasztoru opactwa cysterskiego w Sulejowie (71 km)
31. Kościół św. Mikołaja w Żarnowie (95 km)

Parowozownie

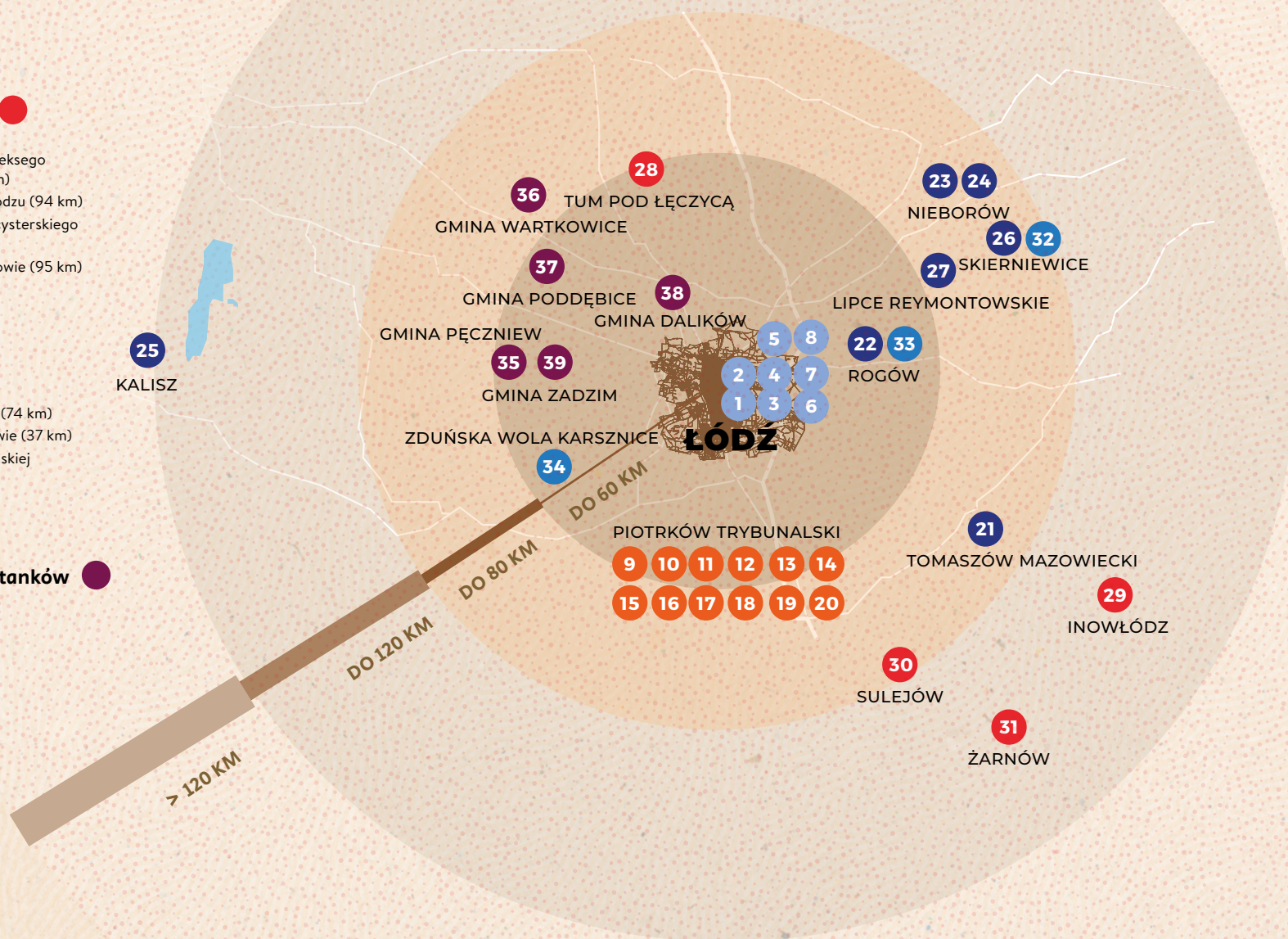
32. Parowozownia Skierniewice (74 km)
33. Kolej Wąskotorowa w Rogowie (37 km)
34. Skansen Lokomotyw w Żduńskiej Woli Karsznicach (50 km)

Blisko natury, sztuki, literatury

21. Rezerwat przyrody Niebieskie Źródła w Tomaszowie Mazowieckim (79 km)
22. Arboretum SGGW w Rogowie (39 km)
23. Pałac Radziwiłłów wraz z ogrodem w Nieborowie (70 km)
24. Ogród Romantyczny Heleny Radziwiłłowej w Arkadii w Nieborowie (69 km)
25. Muzeum Osiakowskich w Kaliszu (122 km)
26. Muzeum Historyczne w Skierniewicach (71 km)
27. Muzeum Regionalne im. Władysława Stanisława Reymonta w Lipcach Reymontowskich (64 km)

Szlak Folkowych Przystanków

35. Gmina Pęczniew (58 km)
36. Gmina Wartkowice (63 km)
37. Gmina Poddębice (53 km)
38. Gmina Dalików (33 km)
39. Gmina Zadzim (47 km)



Z łódeczki Łódź

Budowana latami. Od podstaw. Nadludzkim wysiłkiem i w niehumanitarnych warunkach. Gdzie szukać początków włókienniczej Łodzi? I jak opowiedzieć historię miasta, którego potęgę zbudowało tak wielu ludzi? To może od początku...

autorka: **Agnieszka Gołabek**

Cofnijmy się o przeszło 200 lat. Jest 1820 r. Józef Zajączek, namiestnik Królestwa Polskiego, ogłasza, że na terenach rządowych będą zakładane osady fabryczne. Powstaje lista, na której w 1821 r. znajduje się również Łódź. Ponieważ ma dostęp do licznych zapewniających energię do napędu maszyn rzek, takich

jak Jasień czy Olechówka, a także leży przy szlakach handlowych, ustalono, że zostanie przeznaczona na przemysł tkacki, przędzalniczy i sukienniczy. To jest ten moment, w którym miasto zaczyna pisać swoją nową historię.



Na pierwszym planie grupa kobiet po wyjściu z fabryki, 1918-1939.

Ex navicula navis

Podróży do przeszłości ciąg dalszy, tym razem przenosimy się do 1423 r. Najdłużej panujący polski monarcha nadaje właśnie przywilej lokacyjny niewielkiemu rolniczemu miasteczku. Któż by wtedy przypuszczał, że za kilkaset lat będzie ono drugim miastem w kraju pod względem liczby ludności? Władysław II Jagiełło nie mógł tego wiedzieć, za to Rajmund Rembieleński dostrzegł w Łodzi potencjał. To właśnie on w 1820 r. objechał województwo i stworzył plan jego uprzemysłowienia. Jemu też powierzono stworzenie osad sukieniczych, które miały powstać m.in. w Łęczycy, Zgierzu, Łodzi, Dąbiu, Gostyninie i Skierniewicach. Która z nich miała być największa? Zakładano, że ta pierwsza, później do głosu doszedł Zgierz, a następnie pałeczkę przejęło miasto, o którym jest ta opowieść. A co oznacza łaciński zwrot „ex navicula navis”? Odpowiedzią jest tytuł tego artykułu, „z łódeczki łódź”, czyli dewiza Łodzi odnosząca się do jej wielkiej przemiany.



Biała Fabryka Ludwika Geyera w Łodzi.

Teraz na scenę wkracza on...

Ludwik Geyer. Choć zanim pojawił się w Łodzi, zdążyli się do niej zjechać nowi mieszkańcy. W 1882 r. żyło tu ponad tysiąc rękodzielniczych rodzin, Geyer przybył kilka lat później. Dzięki kontraktowi zawartemu z Komisją Województwa Mazowieckiego otrzymał m.in. teren pod budowę domu mieszkalnego i tkalni wyrobów bawełnianych, a także licencję na sprowadzanie przędzy z niższym cłem. Majątku wystarczyło na stworzenie zaledwie 12 warsztatów tkackich, miał też kilka maszyn drukarskich. Niemiecki przemysłowiec nie zasypiał jednak gruszek w popiele, w niedługim czasie rozwinął i powiększył swój zakład, również za sprawą wykorzystania taniej siły roboczej. Kilka lat później zbudował tzw. Białą Fabrykę z charakterystycznym jasnym tynkiem, odróżniającym ją od innych zabudowań fabrycznych.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, Wikipedia.

Trzej królowie



Król perkalu
Ludwik Geyer

Pierwszy łódzki przedsiębiorca wizjoner i swego czasu największy przemysłowiec w mieście. Nazywany również „ojcem Łodzi” lub „sędem z Piotrkowskiej” (z niem. *Geier* – sęp).



Król bawełny
Izrael Kalmanowicz
Poznański

Twórca własnego „imperium bawełnianego” przy ul. Ogrodowej; jeden z najbardziej rozpoznawalnych łódzkich zabytków to jego była rezydencja pałacowa. Na terenie dawnego kompleksu działa dziś Manufaktura – centrum handlowo-usługowo-rozrywkowe.



Król wełny
Juliusz Heinzel

Praktykant w tkalni Karola Scheiblera, w 1864 r. założył własny zakład. Razem z przemysłowcem Juliuszem Kunitzerem stworzył kompleks o nazwie Widzewska Manufaktura.



**BRAK KAPITAŁU I KRYZYS
SUROWCOWY SPOWODOWAŁY,
ŻE W 1862 R. MASZyny
W FABRYCE GEYERA UCICHŁY,
I TO AŻ NA PIĘĆ LAT.**



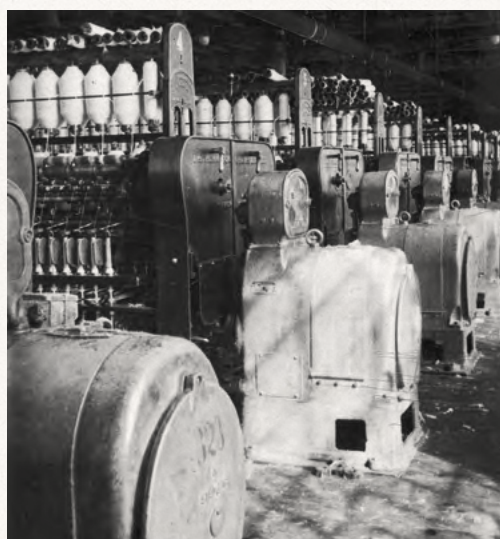
A po nim ona

Maszyna parowa. Uruchomiono ją w 1838 r. właśnie w Białej Fabryce – przy ul. Piotrkowskiej 282. Warta wtedy 39 tys. rubli i wyposażona w moc 60 koni mechanicznych, była początkiem mechanizacji przemysłu włókienniczego, o czym dobitnie świadczyła idąca za tym budowa pierwszego komina fabrycznego, jednego z symboli przemysłowej Łodzi. Rok później mówiło się już o najnowocześniejszej fabryce na terenie Królestwa Polskiego – przędzalnia miała ponad 7,5 tys. wrzecion i 180 warsztatów tkackich. Cóż innego mogło ją czekać, jeśli nie rozkwit i coraz więcej robotników przychodzących do pracy? Tak było aż do 1854 r., kiedy interes zaczął podupadać. Geyer miał wtedy na koncie kilka nieudanych inwestycji, był zadłużony, spaliła mu się tkalnia, przybywało konkurentów. Brak kapitału i kryzys surowcowy zwany głodem bawełnianym spowodowały, że w 1862 r. maszyny ucichły, i to aż na pięć lat.



Och, Karol

Na tym problemy niemieckiego przemysłowca się nie skończyły. Na jaw wyszły nieprawidłowości przy opłacaniu podatków, za co nałożono na niego karę, a ponieważ nie miał jej z czego zapłacić, trafił – dzięki rodzinie na krótko – do więzienia. Czy zmarł jako bankrut? Tak się właśnie stało, choć wydawało się to mało prawdopodobne. Przed śmiercią wydzierżawił jeszcze fabrykę bankierowi Bernardowi Ginsbergowi, ale miał 42-proc. udział w zyskach. W sierpniu 1869 r. swoje uprawnienia przekazał synowi, zmarł dwa miesiące później. Wcześniej krwi zapewne napsuł mu Karol Scheibler. To on strącił Geyera z piedestału i w drugiej połowie XIX w. stał się najważniejszym przedsiębiorcą w Łodzi.



Kryzys? Jaki kryzys!

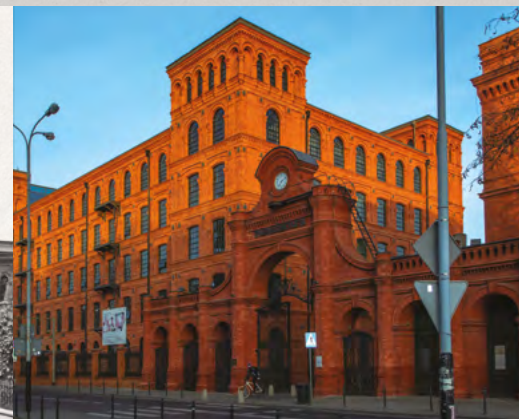
Na kryzys trzeba być przygotowanym. Tak jak Karol Scheibler, który zawczasu zamówił solidne dostawy bawełny. Surowca do pracy braknąć mu więc nie mogło. Ba, zaczął go nawet odsprzedać tym mniej przezornym, oczywiście za wyższą stawkę. Na tym nie koniec. Odkupował również nieruchomości od fabrykantów, którym powinęła się noga. I tak nabył Księży Młyn, który później stał się częścią przemysłowego imperium.

W jego skład weszły jeszcze tzw. Centrala przy Wodnym Rynku i zabudowa wzdłuż obecnej ul. Tymienieckiego – aż do ul. Piotrkowskiej. W kompleksie fabrycznym wybudował tzw. famuły, czyli jednopiętrowe domy dla robotników. Były tam też straż pożarna, sklep, szpital, ochronka dla dzieci, szkoła, ambulatorium, biblioteka, zespół pałacowy i park. Swoista enklawa na mapie Łodzi – miasto w mieście. Pfaffendorf, jak z niemieckiego nazywano zespół fabryczny na Księżym Młynie, to dzisiaj pomnik historii.

Wczoraj i dziś



Fabryka Izraela Poznańskiego w Łodzi, ok. 1895, zdjęcie Bronisława Wilkoszewskiego, Muzeum Miasta Łodzi.



Biała Fabryka, XIX w.



Nie ma gdzie szpilki wcisnąć

Dynamiczny rozwój miasta wiązał się nie tylko z powstawaniem kolejnych zakładów, m.in. Izraela Poznańskiego, Juliusza Heinzla czy Juliusza Kunitzera. Przybywało również ludności – w 1840 r. Łódź zamieszkiwało ok. 13 tys. osób, a kilkadziesiąt lat później było ich już 340 tys. Konieczne więc stało się poszerzenie granic administracyjnych i stworzenie przedmieść, takich jak Bałuty. Podczas gdy majątki fabrykantów liczone w milionach rubli, zatrudniani przez nich ludzie żyli w biedzie, głodowali i pracowali w trudnych warunkach. Do przędzalni i tkalni przyjmowano głównie kobiety i dzieci, a ponieważ były gorzej opłacane, dochody rodzin były niższe. Wyzysk rodził sprzeciw. Do historii przeszedł tzw. bunt łódzki. 2 maja 1892 r. rozpoczęły się strajki w największych łódzkich fabrykach. Dzień wcześniej socjaliści opublikowali w odezwie swoje żądania: ośmiogodzinny dzień pracy, podwyżki zarobków, swobody polityczne. Nie obyło się bez aktów przemocy, policja biła robotników, a ci atakowali fabrykantów.

W fabryce Scheiblera strajkującym zaproponowano wtedy podwyżkę i krótszą o godzinę dniówkę, inni przemysłowcy nie zgodzili się na żadne ustępstwa¹. Robotnicy jeszcze wiele razy w kolejnych latach odchodzili od maszyn, by krzyknąć „dość!”.

„Huk maszyn wdzierał się głęboko w organizm, zostawał w głowie na długo po wyjściu z fabryki, trwale uszkadzał słuch. Dla niektórych jednak gorsze było nerwowe śledzenie rwących się nitek albo konieczność dzwigania szpul, garów, bel materiału. Nocna praca wybijająca umysł i ciało z naturalnego rytmu snu. Pył przędzalniczy zatykający krtań. Albo upał i skraplające się na czole razem z potem krople wilgoci rozpylanej celowo, żeby włókna nie łamały się przy tkaniu”².

¹ pl.wikipedia.org/wiki/Bunt_%C5%82%C3%B3dski [dostęp: 29.01.2024].

² M. Madejska, *Aleja włókiennik*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019, s. 86-87.

Strajk w Widzewskiej Manufakturze, 1927.

PRZECZYTAJ



„Aleja włókiennik”, Marta Madejska, wyd. Czarne

„Opowieść o »fabrycznych dziewczynach«, bez których nie byłoby wielkich fortun, okazałych łódzkich pałaców ani odbudowanego przemysłu po II wojnie światowej. Zmieniali się właściciele fabryk, zmieniał się klimat polityczny, zmieniały się demokracje, ale jedno pozostawało bez zmian – nadludzki wysiłek tysięcy kobiet” – można przeczytać na okładce książki. Historia włókiennik, trwale wpisanych w historię w Łodzi, jest pełna dramatów, cierpienia, wyrzeczeń. Wydaje się, że miały nadprzyrodzoną siłę. I to tak wielką, że wywołały rewolucję obyczajową.

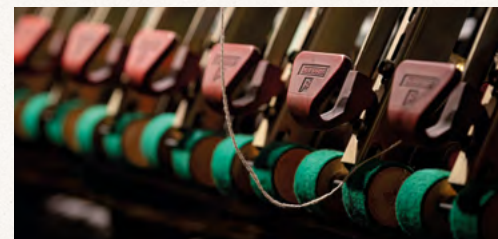


ZOBACZ

„Za oknami szaro, za ledwie świt. Mama Krysi wybiera się do pracy...” – takimi słowami rozpoczyna się krótki film dokumentalny z 1975 r. pt. „Mama Krysi jest włókienniką”, wyreżyserowany przez Tadeusza Stefankę i wyprodukowany przez Wytwórnię Filmów Oświatowych w Łodzi. To część cyklu „Poznajemy różne zawody”. Jak wyglądała praca w zakładzie jeszcze kilkadziesiąt lat temu?

ODWIEDŹ

Nie sposób w krótkim tekście opowiedzieć całej historii włókienniczej Łodzi, na szczęście są takie miejsca jak to przy ul. Piotrkowskiej 282. Ten adres pojawił się już wcześniej, Centralne Muzeum Włókiennictwa bowiem wybrało na siedzibę Białą Fabrykę, symbol włókienniczej przeszłości miasta. „Na trzech piętrach snujemy wizualną opowieść o mieście, które trwa, i o ludziach, którzy mają odwagę wymyślać je wciąż na nowo. Niektórzy je budują, inni burzą uprzednie porządki³ – to zaproszenie do odwiedzenia tylko jednej z kilku prezentowanych tam wystaw: „Miasto – Moda – Maszyna”. Dodatkową zachętą niech będą publikowane tu fotografie.



³ cmwl.pl/public/wydarzenie/wybrane/miasto-moda-maszyna,102 [dostęp: 30.01.2024].

Bez skrzydeł z piór i wosku

Być może opowieść o lotnictwie powinna się zacząć w chmurach, czasem jednak warto zejść na ziemię, by posłuchać o tych, którzy z odwagą i pewną dozą brawury patrzyli kiedyś w niebo. I nie będzie to opowieść o Ikarze. Marzycieli chcących się wzbić w powietrze było przecież wielu.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Aeroklub w Ostrowie Wielkopolskim został powołany w 1945 r., jednak historia sportu lotniczego zaczęła się w tym mieście w latach międzywojennych. Miał on tam swoich zwolenników, należących do Aeroklubu Poznańskiego, którzy promowali tę dyscyplinę. Wśród nich byli i tacy, którzy w 1939 r. jako piloci wojskowi walczyli przeciw hitlerowcom. Ostrów był ponadto ośrodkiem modelarstwa lotniczego, a co najważniejsze – pod koniec lat 20. XX w. z zapalem zabrano się tam do konstruowania samolotu.

Kadłub, lotki, śmigło... mamy to!

Jest 1926 r. Władysław Kozłowski, wówczas uczeń gimnazjum w Kaliszu, projektuje właśnie samolot WK-1 „Jutrzenka”. Rok później nad jego rysunkami pochyla się dwaj młodzi pracownicy Warsztatów Wagonowych w Ostrowie Wielkopolskim – Józef Morisson i Józef Nawrot, a w 1928 r. zakończą budowę drugiego egzemplarza WK-1. Moryson 1 „Ostrovia I” był pierwszym i jedynym samolotem całkowicie skonstruowanym i zbudowanym w Ostrowie Wielkopolskim.

Zwyczajna meetingu lotniczego w Poznaniu pilot Talarczyk w towarzystwie konstruktora Józefa Morissona, w tle samolot Moryson II, 1933.



Drugi, autorstwa już tylko Morissona, powstał zaledwie dwa lata później, a trzeci w 1935 r. Za 10 lat twórca tych trzech awionetek stanie na czele Aeroklubu Ostrowskiego.

Gdy apetyt rośnie w miarę jedzenia

Był sierpień 1945 r., kiedy grono miłośników lotnictwa podjęło decyzję o założeniu aeroklubu w Ostrowie Wielkopolskim. Oprócz Morissona na stanowisku prezesa do zarządu weszło jeszcze kilkanaście innych osób, które postawiły sobie za cel, by sprowadzać do klubu szybowce i urządzenia lotnicze. Jeszcze w tym samym roku odbyły się pierwsze loty szybowcowe. Swoją rolę w powstaniu Aeroklubu Ostrowskiego miał też Wiktor Leja, modelarz lotniczy, całe życie związany z rzeczoznawstwem lotniczym, który wśród wielu przyznanych mu nagród i orderów mógł się pochwalić Dyplomem im. Paula Tissandiera, francuskiego pilota. To wyróżnienie, przyznawane przez Międzynarodową Federację Lotniczą (FAI), jest wyrazem uznania za wyjątkowy wkład w dziedzinę lotnictwa.

Czapki z głów

W historii Aeroklubu Ostrowskiego nie brakuje osiągnięć, które w swoich czasach robiły wrażenie, i to na światową skalę.

- Pierwsze najdłuższe przeloty szybowcowe – w 1953 r. za lot na wysokości 3,5 tys. m na trasie 320 km Antoni Śmigiel, pilot szybowcowy, wówczas 17-letni, zdobył złotą odznakę D (wyczynową), był wtedy najmłodszym Europejczykiem z takim wyróżnieniem.
- Rekord świata w celności lądowania z wysokości 600 m – ustanowił go, jako pierwszy Polak, Jerzy Kubaczewski, skoczek i instruktor spadochronowy.



Awionetka zbudowana przez Władysława Kozłowskiego, 1934.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Koło modelarskie Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej¹ w Ostrowie Wielkopolskim, 1929.

Lecimy? Tak bez silnika?!

Coraz więcej osiągnięć, nowoczesny sprzęt, wyszkoleni modelarze lotniczy, skoczkowie spadochronowi, piloci szybowcowi i samolotowi, budowa lotniska w Michałkowie – krótko mówiąc: działa się! Aeroklub Ostrowski przez lata zmieniał się i rozwijał. Jego członkowie ustanawiali krajowe i światowe rekordy, wygrywali w mistrzostwach na terenie kraju i za granicą. A jak jest dziś? Otóż wciąż się dzieje. Oferta szkoleniowa się rozrasta, a oprócz wielu specjalistycznych szkoleń każdy chętny może się skusić na wido-kowy lot szybowcem. Ile potrwa? Nie krócej niż 25 min, ale czas trudno ściśle określić, ponieważ w szybowcach z powodu braku silnika wszystko zależy od pogody. Ktoś chętny, by popatrzeć na świat z góry?

michalkow.pl



Modelarz z koła LOPP w Ostrowie Wielkopolskim, 1929.

¹ Powstanie LOPP zainicjowały w 1928 r. władze Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej. Organizacja miała promować lotnictwo sportowe, komunikacyjne i wojskowe. Działała do 1939 r.

Źródła:

michalkow.pl/aeroklub/historia [dostęp: 23.01.2024].

wlp24.info/wspomnienie/jozef-morisson [dostęp: 23.01.2024].

wlp24.info/wspomnienie/antoni-smigiel [dostęp: 23.01.2024].

Cuda z fabryki

Porcelanowe, celuloidowe, z drewnianym korpusem, malowanymi lub szklanymi oczami, w kolorowych strojach, z burzą loków na główkach i czerwienią na ustach. Choć modele lalek, które powstawały na przestrzeni lat w Kaliszu, różniły się wyglądem czy materiałami, z jakich zostały wykonane, to łączyło je jedno – popularność.

autorka: **Aleksandra Cebula**

Wszystko zaczęło się w 1884 r. – tę datę przyjmuje się jako moment powstania słynnej fabryki lalek w Kaliszu. Jej pierwszym właścicielem był Jakub Fingerhut, ale w tej historii równie ważną postacią jest jeden z pracowników – Adam Szrajner. Drogi obu mężczyzn przecięły się również na gruncie prywatnym, wszystko za sprawą ślubu Adama z Bertą, córką właściciela zakładu. Na początku XX w. zięć został dyrektorem kaliskiej fabryki. Wtedy produkcja zabawek nabrała tempa.

Prężny rozwój

Sztandarowym produktem zakładu były ręcznie wytwarzane lalki. Miały drewniany korpus, główki wykonane z biskwitu (półfabrykatu ceramiki)¹, błyszczące oczy podkreślone sztucznymi rzęsami i wyraźnie zaznaczone usta. Ich znakiem rozpoznawczym były umieszczane na tyłach główek litery SZ i FI (zapisane rosyjskim alfabetem), pochodzące od nazwisk właścicieli. Były wówczas sprzedawane tylko w Rosji, a ze względu na wysoką cenę nie wszyscy mogli sobie na nie pozwolić. Oprócz lalek w Kaliszu produkowano także inne zabawki, m.in. piłki, instrumenty, klocki, a nawet szybowce, które można było puszczać z procy².



KALISKA FABRYKA ZABAWEK ZOSTAŁA NAGRODZONA ZA SWOJE PRODUKTY ZŁOTYM MEDALEM NA SŁYNEJ POZNAŃSKIEJ POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ (PEWUKA) W 1929 R.³



Blaski i cienie

Choć w czasie I wojny światowej fabryka została zniszczona, Adam Szrajner nie zaprzestał działalności. Przez kolejne lata rozwijał przedsiębiorstwo, aż w pewnym momencie zakład stał się jednym z największych w mieście. Nadal powstawało tu wiele zabawek, ale i tak najpopularniejsze były lalki, do których produkcji używano wówczas nowego i tańszego celuloitu. W ofercie pojawiały się różne modele, m.in. krakowianka – lalka z czarnymi warkoczami wykonanymi z moheru, w ubraniu podobnym do tradycyjnego krakowskiego stroju⁴. W okresie międzywojennym na główkach lalek umieszczano nową sygnaturę – ASK (Adam Szrajner Kalisz), a produkty były wysyłane za granicę, m.in. do Belgii, Szwecji, USA czy Palestyny. Co ciekawe, wszystkie modele kaliskich lalek (do 1939 r. mogło być ich mniej więcej 150) były opatentowane⁵.

Dalsze losy

Po śmierci Adama Szrajnera w 1934 r. przedsiębiorstwem zajęli się synowie, jednak w kolejnych latach niemal cała rodzina przeniosła się do USA. W trakcie drugiego światowego konfliktu kaliska fabryka stała się własnością Niemca Theodora Reinkego, a po wojnie została upaństwowiona. Słynne celuloidowe lalki produkowano

¹ Poznaj historie kaliskich lalek, kalisz.pl/dla-turysty/zabytki/poznaj-historie-kaliskich-lalek;1066 [dostęp: 13.02.2024].

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ A.E. Stawska-Ostaszewska, *O tych lalkach marzyły babcie, dziś to zabytki i kosztują krocie*, superbiz.se.pl/wiadomosci/o-tych-lalkach-marzyly-babcie-dzis-to-zabytki-i-kosztuja-krocie-aa-C72b-9edK-xdLd.html [dostęp: 21.02.2024].

⁵ *Historia lalek produkowanych w Kaliszu*, kalisz.eska.pl/historia-lalek-produkowanych-w-kaliszu-zdjecia-audio-aa-Xcjm-qjFh-x63B.html [dostęp: 13.02.2024].



tu do 1965 r. Dzisiaj unikatowe egzemplarze możemy podziwiać m.in. w Muzeum Osiakowskich w Kaliszu, swoją kolekcję ma także hotel Komoda Club Residence, znajdujący się przy ul. Niecałej. Czasami kaliskie lalki można kupić na internetowych aukcjach. Podobnie jak w przeszłości, za niektóre egzemplarze trzeba jednak sporo zapłacić – nawet kilka tysięcy złotych.



Podobizna gwiazdy

Co wspólnego z Kaliszem mogła mieć amerykańska aktorka Shirley Temple? To właśnie jej dziecięca uroda była inspiracją do tworzenia nowego typu lalek – shirlejek. Produkowane były nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz także w fabryce Szrajnera. Znakiem rozpoznawczym młodziutkiej gwiazdy kina były starannie ułożone blond loki, które stały się także niezbędnym elementem kulturowych lalek.



Czas na wieczorynkę

„Miś Uszatek”, „Zaczarowany ołówek” czy „Kot Filemon” to bajki, na których wychowało się kilka pokoleń. Dzisiaj są już raczej zapomniane, a młodszymi prawdopodobnie zupełnie nieznane. Na szczęście jest przyjemny sposób na powrót do tamtych lat.

autorka: **Anna Chmiel**

Wystarczy wybrać się na spacer bajkowym szlakiem w Łodzi. W różnych częściach miasta usytuowano niewielkie figurki – bohaterów animowanych bajek, które powstawały w Studiu Małych Form Filmowych „Se-ma-for”. Taki spacer to świetna zabawa dla małych i dużych, niezależnie od pory roku. Dodatkową zachętą do podjęcia wyzwania jest możliwość zbierania pieczętek i uzyskania odznaki PTTK „Łódź Bajkowa”.

Jestem sobie mały miś...

Dzisiaj Uszatek z narzuconym na ramiona plecaczkiem i mapą w łapce otwiera na ul. Piotrkowskiej bajkowy szlak i zachęca do dalszej wycieczki. A jako że misie to znani bywalcy animacji, nie może w tej przygodzie zabraknąć ambitnego obieżyświata, czyli Misia Colargola. Nieopodal, przy skrzyżowaniu ulic Traugutta i Sienkiewicza, w rogu placu zabaw, znajdziemy figurkę tej rozśpiewanej

postaci, stworzonej przez francuską pisarkę Olge Pouchine. Z nieodczoną walizeczką i zielonkawym szaliczkiem, balansuje na kuli ziemskiej gotowy do dalszej drogi. O jego przygodach powstał aż 53-odcinkowy serial.



Kreska magią podszyta

W bajkowym świecie musiało się oczywiście znaleźć miejsce dla zaczarowanego ołówka. Miał on moc iść magiczną – wszystko, co zostało nim narysowane, w mig się materializowało i na każdym kroku pomagało sympatycznemu chłopcu o imieniu Piotrek i jego pieskowi wabiącemu się Pimpkiem. Dzisiaj całe towarzystwo zdomowiło się przy Łódzkim Domu Kultury*. Bystre oko dostrzeże również krasnoludka, który w bajce wyczarowywał coraz to nowsze ołówki.



W piórniku i snach

Przygodę z szukaniem kolejnych bohaterów można podzielić na kilka etapów, ale mali turyści zwykle nie dają się przekonać do przerw w zabawie, nie ma zatem na co czekać i trzeba ruszać dalej. W parku im. Henryka Sienkiewicza czeka postać, która w bajce została ulepiona z plasteliny przez małą uczennicę Tosię. Miała duże uszy i mieszkała w piórniku wraz z przyjaciółmi. Plastuś, bo o nim mowa, dzierży w ręczce szkolny dzwonek i podpira się o swój pamiętnik. Dalej na szlaku, przed głównym wejściem do Galerii Łódzkiej, miejsce znalazł „dżentelmen” w meloniku. To Ferdynand Wspaniały, który postanowił zmienić swoje pieskie życie i zaczął naśladować właścicieli. I chociaż robił to tylko w snach, przygód miał co niemiara.

Rozcwierkane towarzystwo

Czas skierować kroki do parku Żródliska. Tam przy Muzeum Kinematografii uwagę przykuwają figurki dwóch uroczych kotków: Filemona i Bonifacego. Za sąsiada mają Wróbla Ćwirka, który przycupnął przy wejściu znajdującej się kilka kroków dalej Palmiarni. Nieco dalej, bo do Łódzkiego Parku Kultury Miejskiej, zapuściły się znane z bajki „Trzy misie” Kuba, Misia i Bartek.



Warto wiedzieć

Pieczętki są do zdobycia w godzinach otwarcia obiektów, przy których znajdują się figurki.

Jeżeli dany punkt jest zamknięty, należy zrobić sobie zdjęcie z figurką bajkowego bohatera. Wystarczy pokazać je w informacji turystycznej, by otrzymać odpowiednią pieczętkę.

Opłata za odznakę wynosi 15 zł.



Ku wieczorowi

Tym sposobem bajkowa wyprawa powoli zbliża się do końca. Pewnym pocieszeniem pozostaje to, że ostatni bohaterowie na trasie osiedli w okolicy, w której nie sposób się nudzić. Pingwin Pik-Pok unosi się na grzbiecie fali przed aquaparkiem Fala, a roztropny Maurycy i bojaźliwy Hawranek kilkaset metrów dalej witają odwiedzających Miejski Ogród Zoologiczny.

Teraz, dysponując już kompletem pieczętek, można w łódzkim oddziale PTTK lub w informacji turystycznej zdobyć zasłużoną odznakę, w domu zaś przenieść się w bajkowy świat animacji sprzed lat, bo to już godz. 19, czyli czas na wieczorynkę...

Milego oglądania i wspomniania!

Zeskanuj lub kliknij w kod QR, aby pobrać kartę z mapą szlaku Łódź Bajkowa i miejscem na pieczętki.



* Obecnie Łódzki Dom Kultury jest w remoncie, a teren wokół niego nie jest dostępny.

Miasto spotkań

Czyżby wszystko zaczęło się od czeskich osadników, którzy mieli zbudować piotrkowskie Stare Miasto? Legenda głosi ponadto, że Piotrków Trybunalski pierwszą część nazwy zawdzięcza Piotrowi Duninowi zwanemu Włostowicem. Pochodzenie drugiego członu jest pewne – ma upamiętniać Trybunał Koronny, który miał tu swoją siedzibę przez 214 lat.

autorka: **Iwona Wójcik**



Kościół pw. św. Jakuba Apostoła, 1939-1945. W 2019 r. świątynia została podniesiona do godności bazyliki mniejszej.

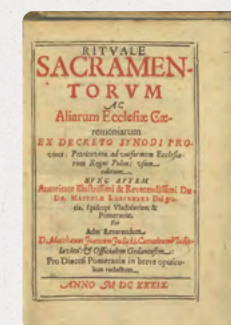
Źródła, z których można by wyczytać, jakie były początki miasta, strawił wielki pożar w 1400 r. Nie oszczędził on również murów obronnych i zabudowań, które powstały na terenie Piotrkowa za czasów panowania Kazimierza Wielkiego. Na przełomie XIV i XV w. została też zbudowana najstarsza dziś piotrkowska świątynia – fara, czyli bazylika mniejsza pw. św. Jakuba Apostoła. W XV i XVI w. była to najważniejsza świątynia w państwie. Od niej zaczynamy wędrówkę Traktem Wielu Kultur, a także wielu spotkań.

Biskupi i szlachta

Synod jest wydarzeniem o szczególnym znaczeniu dla kościołów chrześcijańskich, w jego trakcie spotykają się przedstawiciele duchowieństwa i osoby świeckie, by omówić najważniejsze kościelne sprawy. Synody, które odbywały się w XV i XVI w. m.in. w piotrkowskiej farze, nie tylko odegrały ogromną rolę w procesie kontrreformacji, ale też miały wpływ na losy państwa. W 1434 r. duchowni przybyli do Piotrkowa, aby uznać prawo do polskiego tronu małoletniego wówczas Władysława Jagiełły, dziś nazywanego Warneńczykiem. Niezwykle istotny okazał się również zjazd z 1628 r., podczas którego zebrano wszystkie dotychczasowe ustalenia synodalne dotyczące obrzędów kościelnych, po czym wysłano z nimi księdza Jana Foxa, archidiacona, do Rzymu z prośbą o ich zatwierdzenie. Misja się

powiodła – spisany wtedy Rytuał Piotrkowski obowiązywał w Kościele w Polsce aż do soboru watykańskiego II. W farze rozpoczynały się także zjazdy sejmów koronnych, a później inauguracje obrad Trybunału Koronnego.

Bazylika mniejsza pw. św. Jakuba Apostoła została zbudowana w XIV w. w stylu gotyckim. Później dobudowano kaplice – św. Krzyża i Matki Bożej Częstochowskiej. Warto zwrócić uwagę na gotycki obraz „Zaśnięcie Najświętszej Marii Panny” z ok. 1510 r., umieszczony w ołtarzu głównym, dar królowej Bony.



Pierwsze wydanie Rytuału Piotrkowskiego – „Rituale Sacramentorum ac aliarum ecclesiae Caeremoniarum ex decreto Synodi Provincialis Petricoviensis ad uniformem Ecclesiarum Regni Poloniae usum recens editum” – ukazało się drukiem w Krakowie w 1631 r. Zawierało postanowienia Rytuału Rzymskiego z uwzględnieniem polskiej tradycji narodowych.

Na Trakcie Wielu Kultur znajdują się również:



- **Stare Miasto** z układem urbanistycznym z drugiej połowy XIII w. i Rynek Trybunalski, który stanowił jego centralny punkt.

- **Mury miejskie**, z których zachowały się trzy fragmenty: w fasadzie dawnego klasztoru ss. Dominikanek przy pl. Kościuszki, przy kościele oo. Jezuitów, a także w narożniku Krakowskiego Przedmieścia i ul. Garncarskiej.
- **Klasztor** oo. Bernardynów wzniesiony w latach 1640-1643 poza Starym Miastem.
- **Zespoły klasztorne**: ss. Dominikanek, oo. Pijarów, oo. Jezuitów, oo. Dominikanów.
- **Gmach sądu**.
- **Wieża ciśnień**.
- **Dworzec Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej**.

Król, postowie i senatorowie

Zamek Królewski, pałac czy wieża? To miejsce ma ok. 10 nazw, a to ze względu na nietypowy kształt i funkcje, jakie pełniło. Piotrkowska rezydencja ostatnich Jagiellonów przypomina ogromną wieżę. Została wybudowana z inicjatywy Zygmunta Starego w latach 1512-1519 przez królewskiego muratora Benedykta Sandomierzanina, który był także budowniczym Wawelu. Wieża na planie zbliżonym do kwadratu o wymiarach 18,45 × 20,25 m była otoczona fosą. W piwnicach znajdowały się skarbiec, archiwum i loch, na parterze pomieszczenia dla dworzan, na pierwszym piętrze prywatne komnaty królewskie. Ważne było drugie, reprezentacyjne piętro budynku. To tu władca spotykał się z senatorami, sekretarzami i dostojnikami. Czy właśnie tutaj zebrał się senatorowie, by odwieść Zygmunta Augusta od pomysłu ślubu z Barbarą Radziwiłłówną? Po zawarciu unii lubelskiej Piotrków przestał być miastem sejmowym, ale w 1578 r. Stefan Batory ustanowił tu Trybunał Koronny, który zbierał się co pół roku przez 214 lat, aż do 1792 r.

Zamek Królewski konstrukcją miał symbolizować potęgę władzy królewskiej – grubość murów zmniejszała się ku górze, odwrotnie niż wysokość okien, które z każdym kolejnym piętrem były coraz wyższe. Dodatkowo wzniesienie zamku na wzgórzu spowodowało, że budowla górowała nad miastem, podkreślając nadrzędną rolę króla, zwłaszcza w odniesieniu do coraz głośniejszej dochodzącej swoich praw szlachty.



Jednym z najpiękniejszych budynków w Piotrkowie Trybunalskim jest cerkiew prawosławna pw. Wszystkich Świętych, która do dziś pełni swoją funkcję. Prawosławni Grecy osiedli w Piotrkowie w połowie XVIII w. – schronili się tu przed prześladowaniami na tle religijnym ze strony Turków.

Wierni

16 marca 1679 r. król Jan III Sobieski wydał przywilej, na mocy którego Żydzi mogli się osiedlać poza murami Piotrkowa, na terenach Wielkiej Wsi i Podzamcza. To początek historii tzw. Miasteczka Żydowskiego, które rozrastało się nieopodal Zamku Królewskiego. Jego mieszkańcy byli rzemieślnikami i handlarzami, ale też właścicielami licznych zakładów: wytwórnia wody sodowej Majera Grozberga, garbarnia ręczna Lajbusia Szafrana czy olejarnia Mośka Brinbauma to tylko kilka przykładów. W piotrkowskiej gminie żydowskiej działały szpital, trzy szkoły, kluby sportowe, instytucje wspierające ubogich, jak również oficyny wydawnicze, które drukowały Biblię, Talmud, literaturę rabiniczną, dzieła literatury hebrajskiej i żydowskiej, a także prasę, np. „Głos Żydowski”. Najważniejszym miejscem w gminie była oczywiście synagoga – miejsce spotkań wyznawców wiary mojżeszowej. Najpierw powstała mała drewniana świątynia, zniszczona w 1740 r., a w 1793 r. skończono budowę Wielkiej Synagogi – ufundowanej przez Mojżesza Kocyna. I choć budynek był przebudowywany i odnawiany i dziś znacząco różni się od pierwotnej wersji, to zachowały się jego opisy: „Przy wejściu do synagogi uderza widza ściana wschodnia, która zasługuje na specjalną uwagę. Ściana ta ozdobiona jest wspianą rzeźbą, gdzie umieszczony jest ołtarz z wnęką na rodaję (aron ha-kodesz).



W WIELKIEJ SYNAGODZE GOŚCIŁ M.IN. ALEKSANDER I PODCZAS PRZEJAZDU PRZEZ PIOTRKÓW DO ERFURTU W 1821 R.

Jest to plastyczna ornamentacja z drzewa gruszkowego, pozłocąna w stylu wschodnim z epoki renesansu lub barokka, zawierająca motywy i symbole biblijne w figurach, pokryte napisami hebrajskimi o treści biblijnej¹. Za budynkiem znajdował się najstarszy cmentarz żydowski, miejsce tragicznych wydarzeń z czasów II wojny światowej. 5 października 1939 r. w Piotrkowie powstało pierwsze w okupowanej Polsce getto żydowskie. Zlikwidowano je w październiku 1942 r. – ok. 22 tys. osób wywieziono do niemieckiego obozu zagłady w Treblince, część została rozstrzelana, a pozostałych umieszczono w obozach pracy.

Obok Wielkiej Synagogi znajduje się Mała Synagoga, która powstała w 1775 r. Po ukończeniu budowy większej świątyni pełniła funkcję szkoły, zbierały się w niej również sąd rabinacki i zarząd gminy żydowskiej.

¹ M. Feinkind, *Dzieje Żydów w Piotrkowie i okolicy od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, nakład własny, Piotrków 1930, bc.wbp.lodz.pl/dlibra/doccontent?id=68089 [dostęp: 12.02.2024].



Fot. Adobe Stock.



Gdzie czas leniwy

Dzikie i chronione przez człowieka lub zaprojektowane przez niego, by edukować albo po prostu cieszyć. Na obszarze województwa łódzkiego jest sporo ogrodów i parków. Zapraszamy do odwiedzenia tych najpiękniejszych i pod wieloma względami różnych.

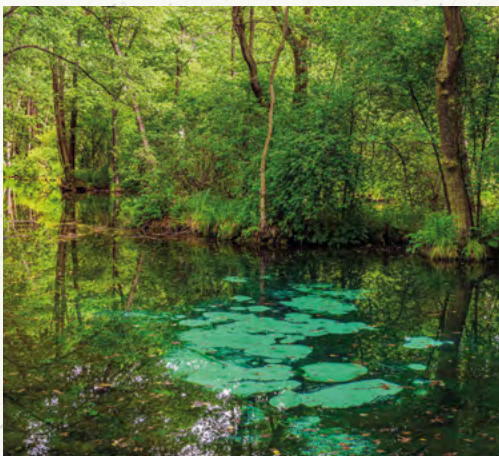
autorka: **Monika Midura**

Poczuj naturalną harmonię

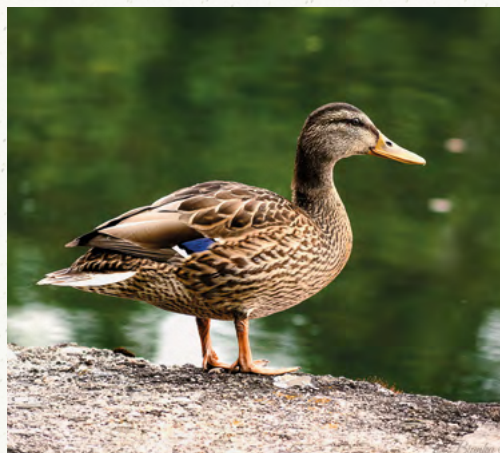
Natura czyni cuda, czego najlepszym dowodem są Niebieskie Źródła, które można zobaczyć w południowo-wschodniej części Tomaszowa Mazowieckiego, w dolinie Pilicy. To dla ich ochrony, a także zachowania ostoi ptactwa w 1961 r. na obszarze ok. 97 ha utworzono rezerwat przyrody. Choć mieszka w nim blisko 75 gatunków ptaków, w tym takie okazy jak ubarwiony remiz czy zimorodek, najwięcej jest kaczek, które mają tu własną wyspę. Na terenie rezerwatu występuje też ok. 400 gatunków roślin, z czego do rzadko spotykanych w tej części kraju należą m.in. wierzba czarniawa, rzeżucha niecierpkowa i turówka wonna. Nie da się jednak ukryć,

Historia jednej rzeki

Tuż obok rezerwatu Niebieskie Źródła w Tomaszowie Mazowieckim znajduje się Skansen Rzeki Pilicy. Jednym z jego najcenniejszych zabytków jest młyn wodny, przeniesiony tu z Kuźnicy Żerechowskiej.



Symbolem rezerwatu przyrody Niebieskie Źródła jest krzyżówka – najpospolitszy gatunek kaczki.



że większość osób odwiedza rezerwat skuszona niecodziennym zjawiskiem, jakim są wspomniane źródła, a właściwie spękane wapienie jurajskie, z których wytryska woda przybierająca zaskakującą barwę. To, czy miejscami będzie ona błękitna, bardziej zielona, czy zupełnie zwyczajna, zależy od tego, jak w cieczy rozprasza się światło. Źródła inaczej wyglądają podczas deszczu, a inaczej w pełnym słońcu. Aby podziwiać ich piękno w pełnej krasie, najlepiej wybrać się tu w słoneczny dzień.

Rezerwat przyrody Niebieskie Źródła

ul. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
Tomaszów Mazowiecki



Spaceruj i ucz się

Położone 40 km na wschód od Łodzi Arboretum Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Rogowie to jeden z największych ogrodów w Polsce powstałych w celach naukowo-badawczych i dla ochrony poszczególnych gatunków roślin. Ma charakter parku leśnego, na którego terenie znajdują się kolekcje drzew i krzewów zaliczane do najciekawszych w Europie Środkowo-Wschodniej. O tym, jakiego są gatunku, co je charakteryzuje, skąd pochodzą i jak należy je pielęgnować i chronić, informują umieszczone przy nich tabliczki. W arboretum są też szklarnie, a także porośnięte roślinami wodnymi i nawodnionymi stawy i oczka wodne. Dodatkową atrakcją jest to, że z ogrodu można zabrać nie tylko garść wiedzy na temat roślin z całego świata, lecz również namacalne i żywe pamiątki. Placówka ma własny punkt sprzedaży roślin, a większość z nich wyrosła z nasion zebranych w ogrodzie. Arboretum można odwiedzać od kwietnia do listopada. W weekendy bywa tu gwarniej, w tygodniu natomiast można liczyć na to, że błogą ciszę będzie przerywać jedynie śpiew ptaków.

Arboretum SGGW

ul. Leśna 5b, Rogów



Fot. Adobe Stock.



Arboretum w Rogowie można zwiedzać z audioprzewodnikiem. Do wyboru są dwie wersje trasy dla dzieci i trzy dla dorosłych.



Czy wiesz, że...

Początki arboretum w Rogowie sięgają 1923 r., gdy powstały tu siedziba Lasów Doświadczalnych SGGW i pierwsza powierzchnia doświadczalna z dąglazjami zielonymi, czyli szybko rosnącymi drzewami z rodziny sosnowatych, które obecnie są najwyższymi roślinami w okolicy.



Podziwiał naturę i sztukę

Obcowanie z naturą czy podziwianie dzieł sztuki w zacienionej galerii? W Łodzi nie musicie wybierać. Neorenesansowy pałac, w którym mieści się oddział tutejszego Muzeum Sztuki, okala przynależny do niego ogród. Wraz z budynkiem był niegdyś własnością Edwarda Herbsta i jego żony Matyldy, której ten majątek pod koniec XIX w. podarował ojciec – najpotężniejszy łódzki przemysłowiec Karol Scheibler. Przez lata ogród przeżywał wzloty i upadki – zdewastowany w czasach PRL, dawną świetność odzyskał kilkanaście lat temu. Tak jak w pałacu, w zaprojektowanym



Na przełomie XIX i XX w. na utrzymanie przypałacowego ogrodu Herbstów wydawano krocie. Wracając po kilku godzinach nieobecności pani domu niejednokrotnie zastawała kwiatnik przed swoim oknem wyglądający zupełnie inaczej niż o poranku.

w stylu francuskim parku panuje geometryczny porządek. Na jego obszarze znajdziemy setki gatunków i odmian roślin, w tym drzewa, które pamiętają pierwszych właścicieli – m.in. lipę drobnolistną i robinie akacjową. Są też okazy egzotyczne – zgodnie z dawną modą posadzono m.in. skrzydłorzech kaukaski czy sosnę czarną. Ogród jest bogato porośnięty różami, forsycjami i kalinami. A co ze sztuką? W pałacu Herbsta, jednej z najpiękniejszych rezydencji fabrykanckich w Polsce, można podziwiać stałą wystawę w Galerii Sztuki Dawnej, ekspozycję poświęconą byłym mieszkańcom willi, a także bogate wnętrza domu, zrekonstruowane na podstawie dokumentacji konserwatorskiej i archiwalnych fotografii.

Muzeum Pałac Herbsta
ul. Przędzalniana 72, Łódź



Pałac Radziwiłłów w Nieborowie.

Oddaj się marzeniom

Przypałacowy ogród w Nieborowie i park romantyczny w Arkadii – te dwa miejsca nieopodal Łowicza różni przede wszystkim styl, w jakim zostały zaprojektowane. Poza tym mają ze sobą wiele wspólnego: obydwa powstały w XVIII w. z inicjatywy członków tej samej rodziny, stanowią części jednego muzeum i są piękne – choć każde z nich na swój sposób. Obszar otaczający pałac w Nieborowie został rozbudowany do obecnego kształtu w latach 70. XVIII w. na zlecenie ówczesnego właściciela majątku, księcia Michała Hieronima Radziwiłła. To ogród barokowy, zaprojektowany zgodnie z założeniami francuskiej szkoły André Le Nôtre'a, co oznacza, że cały jego układ jest symetryczny i przemyślany. Przed południową elewacją pałacu znajdują się partery kwiatowe i niskie labirynty bukszpanowe, a także szeroka aleja lipowa z trawnikiem dywanowym. W ogrodzie dominują rodzime gatunki drzew – można tu zobaczyć m.in. dwa platany posadzone ok. 1770 r. Podczas spaceru łatwo powrócić do dziecięcych marzeń o bajkowym życiu, czemu może się przysłużyć zwiedzanie wnętrza pałacu z jego dawnym wyposażeniem. Bujaniu w obłokach jeszcze bardziej sprzyja przebywanie w drugim z ogrodów wchodzących w skład dzisiejszego muzeum, oddalonym o nieco ponad 6 km. Założony w 1778 r. park we wsi Arkadia (dawniej Łupia) był oczkiem w głowie jednej



W arkadii Heleny Radziwiłłowej znalazły się m.in. stylizowana na antyczną świątynia Diany, rzymski akwedukt, ceglany Domek Gotycki czy Chata przy Wodospadzie rodem z sentymentalnej sielanki. W tych budowlach księżna gromadziła zabytkowe dzieła sztuki i zlecała ozdabianie ich wnętrz nowymi.

z najbardziej wpływowych kobiet epoki, żony Michała Hieronima Radziwiłła, Heleny, która go rozbudowywała i ulepszała przez kolejne 43 lata. Stworzona przez nią kraina szczęśliwości to ogród w stylu angielskim, czyli stojącym w opozycji do wymuszonej regularności ogrodów barokowych. Widoczny jest tu także wyraźny zwrot księżnej ku estetyce ogrodu romantycznego, łączącego swobodę stylu angielskiego z elementami rustykalnymi. Bujna roślinność, duże zbiorniki wodne, okazałe budynki i rzeźby tworzą baśniową krainę, urzekającą o każdej porze roku.

Muzeum w Nieborowie i Arkadii
al. Lipowa 35, Nieborów



Park romantyczny w Arkadii.

Świadkowie historii

Ogromna kolegiata w małej wsi, kościoły z potężnymi murami obronnymi czy rozległe średniowieczne opactwo – w województwie łódzkim znajdziemy zabytki pamiętające czasy powstawania państwa polskiego.

autor: **Kuba Kozal**

Według tradycyjnych przekazów książę Mieszko I został ochrzczony w 966 r. Wraz z nim chrześcijaństwo mieli przyjąć wszyscy jego poddani. Choć dziś data ta jest podawana w wątpliwość, a zmiana wyznania wśród ludu z pewnością nie nastąpiła z dnia na dzień, chrzest Polski uważany jest za symboliczny początek państwa polskiego. Wraz z nową religią życie nad Wisłą zaczęły kształtować wpływy z zachodniego świata. To także czas narodzin murowanego budownictwa w naszym kraju. Razem z pierwszymi palatiami dla władców i kościołami dla wiernych do Polski trafił obowiązujący w ówczesnej Europie styl romański w architekturze.

Biskupi i książęta

Podróż szlakiem romańskich budowli zaczynamy w Tumie pod Łęczycą. Tamtejsza archikolegiata NMP i św. Aleksego powstała w XII w. – konsekracja z udziałem najwyższych polskich hierarchów i książąt odbyła się w maju 1161 r., ale prawdopodobnie budowla nie była jeszcze ukończona. Choć kościół leży w niewielkiej miejscowości, jego znaczenie było duże: odbyło się tu 21 synodów prowincjonalnych, uważanych za zaczątki polskiego parlamentaryzmu. Tumska kolegiata ma klasyczne, romańskie proporcje: jej szerokość odpowiada



Wnętrze kolegiaty w Tumie.

połowię długości, do masywnego korpusu świątyni przylegają cztery półkoliste absydy, dwie prostokątne wieże oraz dwie baszty w kształcie walca. Zgodnie z zasadami tej epoki każda z tych brył jest wyraźnie zaznaczona, przykryta osobnym dachem. Surowe mury z małymi oknami nadają świątyni charakter budowli obronnej. W czasie II wojny światowej kościół został poważnie uszkodzony i spalony: podczas odbudowy przywrócono jego romański charakter, zatarty przez gotyckie i klasycystyczne przebudowy z poprzednich stuleci. Wnętrze pozostało surowe, niemal pozbawione wyposażenia. Jednym z charakterystycznych detali kolegiaty jest północny portal, który zachował swoją oryginalną romańską formę.

Fot. Adobe Stock.

Mimo wszystko ocalony

Jeszcze starszy jest kościół św. Idziego w Inowłodzu – Jan Długosz wymienia 1086 r. jako datę jego fundacji. Ta kamienna budowla jest skromniejsza: jednonawowa bryła łączy się z cylindryczną wieżą, która pełni funkcję dzwonnicy. Świątynia, jak większość budynków z tego czasu, miała obronny charakter. Być może dlatego przetrwała tatarski najazd w XIII w. Później los nie był już dla niej tak łaskawy: została ograbiona, porzucona, zamieniona w magazyn wojskowy, następnie odbudowana i ponownie uszkodzona podczas I wojny światowej. W latach 20. XX w. z inicjatywy Ignacego Mościckiego przeprowadzono kolejną odbudowę, nie zachowano jednak do końca oryginalnego charakteru kościoła. Podwyższenie wieży o jedną kondygnację zmieniło proporcje budynku. Mimo to pozostaje on cennym zabytkiem romańskiej architektury.

Prosta forma

Architektura romańska obejmuje głównie budowle murowane – to w ówczesnej Polsce było nowością. Charakteryzowały ją proste formy, złożone z wyraźnie zaznaczonych brył geometrycznych, oparte na matematycznych proporcjach, z wieżą wyższą od reszty budynku. Budynki były masywne, z niewielkimi oknami, często miały charakter obronny. Orientowano je zazwyczaj na oś wschód–zachód.

Kościół św. Idziego odbudowany w latach 20. XX w.



Kapitułarz i kościół klasztorny w Sulejowie.



Z wizytą u cystersów

Kolejnym przystankiem na szlaku jest Sulejów. Na północ od miasta znajdują się pozostałości opactwa cystersów z XIII w. Ze średniowiecznych zabudowań przetrwał klasztor kapitułarz i przylegający do niego kościół św. Tomasza Kantuarijskiego. Wybudowana z kamienia świątynia reprezentuje styl późnomański łączący się z elementami coraz bardziej popularnego w tym czasie gotyku – przejawem tego ostatniego jest krzyżowo-żebrowe sklepienie kościoła. Kapitułarz dobudowano nieco później, korzystając przy tym z cegły – pojawienie się tego materiału w Polsce zawdzięczamy właśnie cystersom. Budynek to ciekawe połączenie stylów – gotyckie sklepienia w jego wnętrzu są podparte na jednej romańskiej kolumnie. W sulejowskim klasztorze w 1410 r., w drodze pod Grunwald, zatrzymał się Władysław Jagiełło. Według legendy na kamiennym portalu kościoła polscy rycerze ostrzyli swoje miecze

przed rozprawą z Krzyżakami. Kościół i cały klasztor podupadł w XIX w. Jego wnętrze wyposażono na nowo w stylu barokowym i rokoka, ale klasyczna romańska bryła budynku pozostała bez zmian.

Ofiary modernizacji

Blisko 1000 lat burzliwej historii – wojen, najazdów, pożarów i plag – sprawiło, że niewiele romańskich budowli przetrwało do dziś. Te, które ocalały, rzadko zachowywały oryginalną formę. Przebudowywane w stylu gotyckim lub barokowym, dziś tylko detalami zdradzają swoje początki.

Relikty przeszłości

Potężna bryła kościoła św. Mikołaja w Żarnowie jest współczesna – to efekt rozbudowy z początku XX w. Neogotycka forma świątyni maskuje jednak dużo starsze fragmenty: pierwszy kościół w tym miejscu powstał w XIII w. Dziś pełni on funkcję transeptu dla głównej nawy. Z oryginalnego romańskiego kościoła pozostały jedynie walcowata wieża, część murów i kilka detali architektonicznych wewnątrz budynku. Niewiele romańskich śladów można też znaleźć w kościele św. św. Piotra i Pawła w Krzyworzece. Wielokrotne przebudowy – zwłaszcza barokowe – niemal całkowicie zatępiły oryginalną bryłę XIII-wiecznego kościoła. Romański charakter zachowała jednak wolno stojąca dzwonnica. W tej surowej, masywnej wieży wzniesionej na planie czworokąta miał według legendy ukrywać się Władysław Łokietek. W pobliskiej Rudzie stoi niewielki kościół św. Wojciecha. Za barokową fasadą znajdziemy fragmenty romańskiego kościoła z XII w. Pierwotnie była to mniejsza, jednonawowa świątynia, zakończona półkolistą absydą. W kolejnych stuleciach była powiększana i przebudowywana – z oryginalnego budynku zostały tylko fragmenty kamiennych murów, które dziś są wyeksponowane na zewnątrz. Więcej romańskich akcentów widać w kościele św. Urszuli w Strońsku. Mury prezbiterium, zamknięte półkolistą absydą, pozostają wyraźnym świadectwem romańskiego charakteru najstarszej części świątyni, datowanej na XIII w. Pozostała część kościoła pochodzi z późniejszych czasów.



Kościół św. Urszuli w Strońsku.

Słowniczek

Absyda – pomieszczenie na rzucie półkola, półelipsy lub wieloboku, dostawione do bryły budynku.

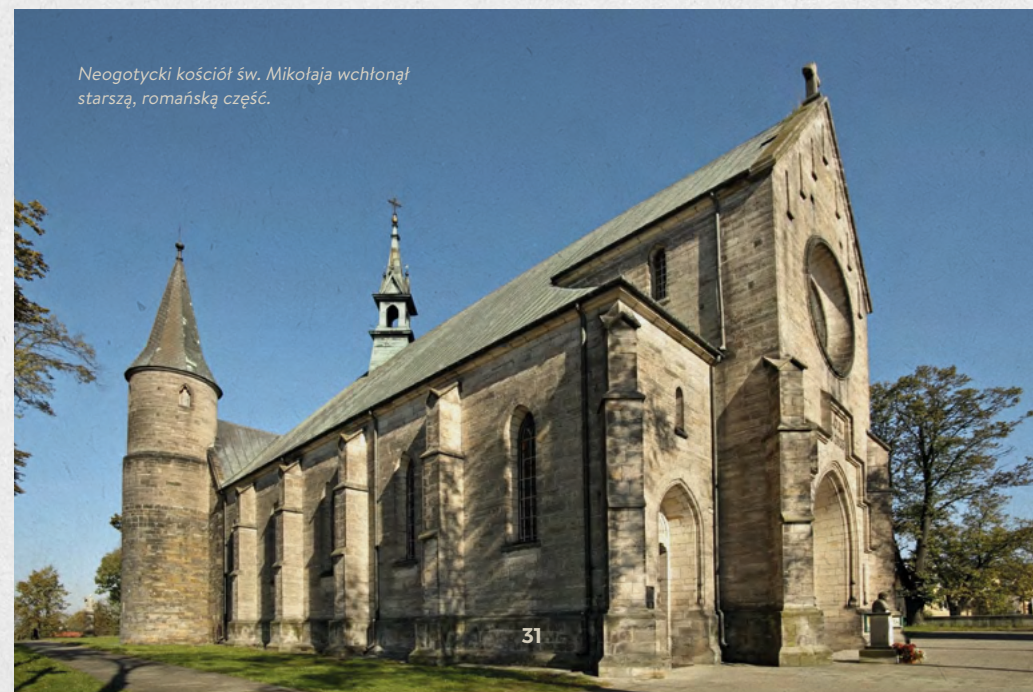
Kapitułarz – jedno z pomieszczeń klasztornych, służące zakonnikom i kapitule kanoników jako sala zebrań.

Palatium – główny budynek średniowiecznego zamku, we wczesnopiastowskiej architekturze – budynek mieszkalny dla władcy.

Prezbiterium – przestrzeń kościoła przeznaczona dla duchowieństwa oraz służby liturgicznej; zazwyczaj tu znajduje się ołtarz.

Transept – nawa kościoła poprzeczna do głównej nawy i osi kościoła.

Neogotycki kościół św. Mikołaja wchłonął starszą, romańską część.



Pora na parę

Parowozy jak smoki. Staromodne wagony z drewnianymi wnętrzami.
Wielkie maszyny. Budowle o niesamowitej konstrukcji.
Oczarują każdego – tylko gdzie ich szukać?

autorka: **Kamila Łukowicz**

Parowozownia Skierniewice

To trzeci pod względem wielkości skansen zabytków kolejowych w Polsce. Parowozownia powstała w 1845 r. Przez lata była powiększana i modernizowana jako część ważnego węzła kolejowego w tym mieście. Odbudowana wraz z infrastrukturą po I wojnie światowej, od 1939 r. służyła Niemcom do zaopatrywania armii na froncie wschodnim. Później przez wiele lat stanowiła istotny punkt na kolejowej mapie Polski, jednak wraz z postępowaniem technicznym jej znaczenie malało. W 1994 r. parowozownię wpisano do krajowego rejestru zabytków, a po przejściu w 2002 r. przez Polskie Stowarzyszenie Miłośników Kolei otwarto dla zwiedzających.

Czy wiesz, że...

Parowozownia i jej zbiory wystąpiły w kilkadziesiąciu filmach i serialach o tematyce historycznej, w tym w „Wołyniu”, „Generale Niliu”, „Bożej podszewce” czy „Małej maturze 1947”.



Hala wachlarzowa.



Parowóz TKi3-137.

Co ma wachlarz do kolei?

Najważniejszym obiektem parowozowni w Skierniewicach jest ogromny budynek hali wachlarzowej. To rodzaj garażu z konstrukcją na planie półkola, mieszczącego 23 parowozy, które wjeżdżały do niego za pomocą 24-metrowej obrotnicy. Na terenie zabytkowego zespołu zgromadzono ponad 100 historycznych pojazdów kolejowych. Zwiedzanie z przewodnikiem pozwala zdobyć wiedzę, którą trudno znaleźć w podręcznikach. Można poznać np. techniczne patenty z przeszłości – jednym z nich jest sposób ogrzewania wnętrza wagonu za pomocą tłących się brykietów. Kolejną atrakcją jest interaktywna wystawa urządzeń sterowania ruchem kolejowym, a zwłaszcza te elementy, które można samemu wprawić w ruch, np. przekręcić gałkę sterującą napęd zwrotnicy rozjazdu kolejowego czy przyciskiem wyznaczyć drogę dla pociągu i wyświetlić sygnał na semaforze.

Dni, w które można zwiedzać parowozownię, są podawane na stronie internetowej.

Parowozownia Skierniewice

ul. Łowicka 1, Skierniewice

psmk.org.pl

Fot. Parowozownia Skierniewice.

Rogowska Kolej Wąskotorowa

Powstała w 1915 r. i jest najdłuższą trasą, po której jeżdżą kolejki wąskotorowe w Polsce – liczy 49 km. W 2002 r. została uznana za zabytek i uratowana przed likwidacją. Znajdują się tu zabytkowe parowozy i w większości drewniane wagony. Obsługa pociągów, ubrana w uniformy z epoki, oferuje specjalne bilety, małe kartoniki, które dziurkuje konduktor. Słychać gwizd parowozu i mały pociąg jak z bajki rusza powoli w malowniczą wycieczkę wśród pól i lasów. Można wybrać jedną z dwóch tras: Rogów – Jeżów (8 km) lub Rawa Mazowiecka – Biała Rawska (19 km). Pociągi kursują od kwietnia do października.

Stacja w Rogowie

ul. Dworcowa 37, Rogów

kolejrogowska.pl

Czy wiesz, że...

W pobliżu stacji w Rogowie znajduje się Arboretum SGGW. Rosną tam wyjątkowe okazy egzotycznych i rodzimych roślin.

Skansen Lokomotyw w Zduńskiej Woli Karsznicach

Został założony jako przyzakładowa izba historii, należąca do Zakładu Taboru Kolejowego (ZTK Zduńska Wola Karsznice), a oficjalnie otwarty w 1993 r., gdy PKP obchodziło 150-lecie kolei na ziemiach polskich. Od 2010 r. znajduje się w strukturze Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola, a od 2015 r. jest jego filią.



Fot. Skansen Lokomotyw i Urządzeń Technicznych – Zduńska Wola Karsznice.



Wagon towarowy Kdth z 1914 r.



Ostatni zachowany w Polsce parowóz Ty246-22.

Poznajcie Trumana

Duża część zbiorów to parowozy i lokomotywy spalinowe i elektryczne z pierwszej połowy XX w. Są wśród nich unikatowe eksponaty, m.in. parowóz towarowy Ty246-22 – amerykański olbrzym, nazywany żartobliwie „Trumanem” lub „Amerykanem”. To ostatni zachowany w Polsce egzemplarz ze 100, które USA wyprodukowały dla naszego kraju. By było jeszcze ciekawiej, wybrane parowozy i lokomotywy można, w towarzystwie przewodnika, poznać od środka i przekonać się, jak wyglądała praca maszynisty. W zbiorach muzeum są też zabytkowe wagony, żuraw parowy, niesamowity wirowy pług odśnieżny. Jest również ekspozycja ciężkich urządzeń, wśród nich tokarka kołowa, silnik spalinowy czy stary agregat prądowłoczy. W stałej ekspozycji znajduje się 36 zabytków techniki kolejowej, w tym 11 urządzeń i maszyn warsztatowych.

Warto obejrzeć dwie wystawy stałe: Izbę Historii Zakładu Taboru Karsznice z dużymi modelami pociągów, pamiątkowymi dokumentami i zdjęciami oraz dużą, szczegółową makietę przedstawiającą miasteczko kolejowe, zapętloną trasę kolejową i oczywiście... pędzący torami miniaturowy pociąg.

Skansen Lokomotyw i Urządzeń Technicznych – filia Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola

ul. Kolejowa 6, Zduńska Wola

muzeumzduenskawola.pl

W drogę po wielką sztukę

Województwo łódzkie, maleńkie wiejskie miejscowości, a w ich centralnym punkcie przystanek – wiata, murowana, jak dawniej bywało. Często stanowi zdewastowany i wstydlawy relikw minionych czasów, ale kiedy zagości na niej sztuka, sytuacja zmienia się diametralnie.

autorka: **Anna Chmiel**

Szlak folkowych przystanków to niezwykła galeria, będąca inicjatywą jednej z lokalnych fundacji. Powstała, by uchronić od zapomnienia ludowy folklor i wiejską tradycję, a do tego pokazać, że prawdziwa sztuka nie musi być prezentowana wyłącznie w muzeach. Na przystankach autobusowych stworzono kolekcję ludowych murali inspirowanych malarstwem Młodej Polski. Dzięki temu wspólna przystań nie tylko odżyła, lecz także stała się częścią ciekawej atrakcji turystycznej regionu.

Godziny otwarcia galerii: 24/7

Cena biletów: 0 zł

Adres: pośród łąk i pól powiatu poddębickiego, woj. łódzkie

folkoweprzystanki.pl

Tu brzoza

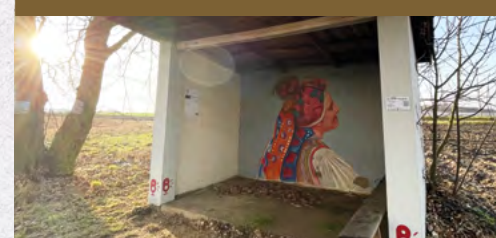
Pomysłodawczynią projektu jest Barbara Gortat, współzałożycielka fundacji Tu brzoza. Projekt jest realizowany od 2015 r. Do tej pory powstało kilkanaście wielkoformatowych dzieł. Obrazy na wiatach przystankowych „zmalowali” Sylwester Stabryła, malarz, grafik i rysownik związany na co dzień z Podkarpaciem, Natalia Grala, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, pochodząca z Maksymilianowa w Łódzkiem, Marcin Jaszcak, artysta tworzący w rodzinnym Pęczniewie, i Olga Pelipas, artystka z Krymu obecnie związana z ziemią łódzką.

**Kliknij w kod
lub go zeskanuj
i zobacz mapę
z lokalizacją
przystanków.**



◀ **Julian Fałat, „Kobieta z kurą”**
Sędów, gmina Wartkowie
Realizacja: Sylwester Stabryła, 2020

Julian Fałat (1853-1929), malarz, jeden z najwybitniejszych polskich akwarelistów, przedstawiciel realizmu i impresjonistycznego pejzażu, w latach 1895-1909 rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Oryginalne dzieło sprzed 1885 r., wykonane na papierze w technice ołówka i akwareli, ma wymiary 45,4 × 36,9 cm. Znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.



▲ **Piotr Stachiewicz, „Panna młoda”**
Busina, gmina Poddębice
Realizacja: Sylwester Stabryła, 2018

Piotr Stachiewicz (1858-1938), malarz, ilustrator, twórca portretów, scen rodzajowych i obrazów religijnych. Do najbardziej znanych należą portrety kobiece w stroju krakowskim, do których pozowała mu „Piękna Zośka” – Zofia Paluchowa.



▲ **Józef Chełmoński, „Babie lato”**
Nowy Pudłów, gmina Poddębice
Realizacja: Sylwester Stabryła, 2015

Józef Chełmoński (1849-1914), jeden z najwybitniejszych twórców malarstwa realistycznego w Polsce. Oryginalne „Babie lato”, dzieło pokazujące związek chłopskiego życia z rytmem wyznaczanym przez naturę, powstało w 1875 r. i znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.



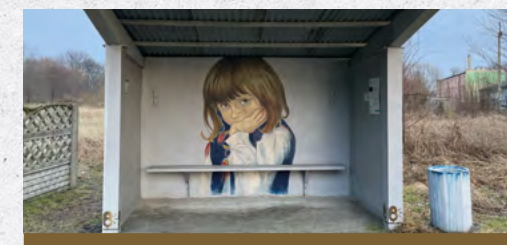
▲ **Natalia Grala, „Folklor sieradzki”**
Pudłówek, gmina Poddębice
Realizacja: Natalia Grala, 2016

Pierwowzorem sceny rodzajowej, którą można oglądać we wnętrzu przystanku, jest fotografia wykonana w Sieradzkim Parku Etnograficznym. Na ławce przed chałupą zasiedli Dominik Grala (brat artystki) i Piotr Mrozowski (pracownik skansenu).

Fot. Basia Gortat, Maja Gapińska © Fundacja Tu brzoza, Anna Chmiel.

▼ **Stanisław Wyspiański, „Portret Józia”**
i „Słoneczniki”, Jeżew, gmina Zadzim
Realizacja: Sylwester Stabryła, 2020

Stanisław Wyspiański (1869-1907), dramaturg, poeta, malarz, grafik. Uważał, że portret to odbicie chwili – nie malował modelu, lecz człowieka. Oryginalne dzieła „Portret Józia” z 1895 r. i „Słoneczniki” z 1905 r., wykonane pastelami na papierze, znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie.



▼ **Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, „Żniwa”**
Wólka, gmina Poddębice
Realizacja: Natalia Grala, 2018

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer (1861-1923), przyrodni brat Kazimierza, malarz, poeta, prozaik, polityk i działacz ludowy. Malował głównie obrazy rodzajowe, przedstawiające zwłaszcza folklor wsi podkrakowskiej.



▼ **Józef Chełmoński, „Bociany”**
Brudnów, gmina Dalików
Realizacja: Marcin Jaszcak, 2020

Józef Chełmoński (1849-1914), uznawany za jednego z najwybitniejszych twórców malarstwa realistycznego w Polsce. Oryginalne dzieło z 1900 r., namalowane olejami na płótnie, ma wymiary 150 × 198 cm. Znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.



Dumni z zalewajki

O knedlach z owocami serwowanych z mięsem, sadach wyrastających wśród bloków, zapomnianym chrzanie i różnicy między zalewajką a barszczem białym. Tajemnice łódzkiej kuchni sprzed wieku i współczesną rzeczywistość kulinarną miasta odkrywa przed nami Izabella Borowska.

Rozmawiała: Małgorzata Milian-Lewicka



Zalewajka z purée ziemniaczanym, jajkiem w koszulce i smażonym boczkem. Fot. Izabella Borowska.

Przedwojenna, przemysłowa Łódź była domem dla osób wielu kultur – m.in. Polaków, Żydów, Niemców, Rosjan. Co się gotowało w tym tyglu kulturowym?

Mieliśmy w Łodzi na przełomie XIX i XX w. nieliczne grono bogatych fabrykantów jadających wystawnie. Na ich stołach pojawiały się dania ekskluzywnej kuchni polskiej, ale też francuskiej czy włoskiej, ponieważ często sprowadzali oni kucharzy z zagranicy. Przeciętni Łódzianie przed II wojną światową jadali skromniej, choć wielokulturowo. W mieście różne nacje naprawdę dobrze ze sobą współżyły. Wykwalifikowani niemieccy rzemieślnicy pojawili się w nim w czasach, gdy znajdowało się ono pod zaborem pruskim i planowano tu stworzyć nowy ośrodek przemysłowy. Przywieźli ze sobą m.in. kulturę jądania mięsa. Gdy Łódź zaczęła się rozwijać, potrzebna była siła robocza, którą stanowili głównie mieszkańcy okolicznych wsi. Ci sięgali po dobrze sobie znaną ubogą kuchnię wiejską. Rozwijające się miasto kusiło także Żydów zajmujących się handlem – ich wkładem do naszej kuchni były m.in. śledzie. Gdy miasto znalazło się pod zaborem rosyjskim, w Łodzi pojawiły się karczmy z daniami kuchni rosyjskiej. Choć naród rosyjski uważany był przez Łódzian za najeźdźców, doceniano wschodnie smaki.

Czy dziś w codziennej kuchni łódzkiej można znaleźć ślady żydowskiej, niemieckiej i rosyjskiej tradycji kulinarnej? Gdzie żyjemy charakterystyczne dla nich potrawy?

W naszej kuchni bardzo często pojawiają się knedle z owocami – śliwkami lub truskawkami. Traktujemy je najczęściej jako typowo polskie danie, ale faktycznie przywieźli je do nas Niemcy. Przysposobiliśmy tę potrawę do tego stopnia, że niewiele osób pamięta, że faktycznie ma ona inny rodowód. Charakterystyczne dla kuchni Łodzi jest natomiast łączenie ich z wytrawną kapustą, a nawet z mięsem w różnych postaciach. Tradycyjnie łódzkie potrawy o niemieckim pochodzeniu, np. sałatka kartoflana, knedle, golonka, strudel, są dostępne w restauracji Galicja. Żydzi zostawili nam m.in. chałkę i kaszankę. Dania kuchni aszkenazyjskiej można zjeść w Anatewce, a także w Piwnicy Łódzkiej czy Imberze. Z kuchni rosyjskiej pojawiają się oczywiście, jak w innych częściach kraju, pielmieni czy bliny. Ze względu na najkrótszą ich historię w Łódzkiem trudno jednak mówić o realnym wpływie na naszą kulturę kulinarną.



Fot. Sebastian Głapiński.

Izabella Borowska

Specjalistka w zakresie restauracyjnych rewolucji i kulinarnych sesji zdjęciowych. Z wykształcenia ekonomistka, z zamiłowania testerka jedzenia. Wraz z Agatą Zarębską (po prawej) od 2011 r. prowadzi serwis kulinarny Jemy w Łodzi. Wspólnie organizują także wydarzenia dotyczące szeroko rozumianej kultury kulinarnej, m.in. Jemy w Łodzi Pizza Fest, Ramen Festiwal czy Święto Czekolady i Kawy, tworzą Łódzki Szlak Zalewajki i piszą książki kulinarne.

Łódź żyła swoim wielkomiejskim rytmem, a okoliczne wsie i miasteczka spokojem dnia codziennego. Czy mocno różniły się one między sobą pod względem kulinarnym?

Nie było dużej różnicy w kulturze kulinarnej miasta i łódzkiej prowincji. Łódź nie była bogata, bo na dobrą sprawę ci sami ludzie, którzy mieszkali w tych wsiach i miasteczkach, przyjeżdżali za pracą do fabryk. W okresie przedwojennym bogato jadało się w fabrykanckich domach, przyzwicie u niemieckich rzemieślników i w bogatszych, związanych z handlem rodzinach żydowskich, a skromnie przy stole zwykłych robotników zakładów produkcyjnych. Kuchnia łódzkich osiedli robotniczych, wbrew pozorom, nie różniła się od zwyczajów kulinarnych okolic Łodzi i całego regionu. Ludzie ci przywozili do miasta to, co i tak gotowali w domach rodzinnych. Podstawowymi produktami były więc ziemniaki, kapusta, groch, jak w całej Polsce, ale też znany u nas i ceniony już wtedy nadwarciański chrzan. Dawniej pod miastem było sporo sadów, więc nie brakowało owoców, które podawano na różne sposoby, np. pod postacią zupy gruszkowej. Co ciekawe, do dziś na osiedlach mieszkaniowych między budynkami stoją czasami wiekowe grusze albo jabłonie.

Czy wiesz, że...

W XIX w. zalewajkę w okolicach Łodzi jadano na śniadanie, obiad i często również na kolację. W innych regionach popularne były podobne do niej żur, barszcz biały czy bryja.



Fot. Izabella Borowska.

Które tradycyjne dania były i są typowo łódzkie – w mieście i na prowincji – a które stanowią wariację występującą również w innych regionach?

Stuprocentowo naszym daniem jest zalewajka, czyli zupa z ziemniakami na zakwasie z mąki żytniej. Pojawia się ona w wielu wersjach w niemal każdym łódzkim domu. W mieście, ale też na prowincji popularne są prażoki, czyli gotowane ziemniaki ubijane z dodatkiem mąki, a także kluski żelazne o ciemnej barwie, którą uzyskuje się dzięki dodatkowi surowych, utartych ziemniaków. Nasz jest piernik marchewkowy, choć przez lata zmienił swoją postać i dziś pachnie przyprawami korzennymi i miodem – dawniej słodzono go wyłącznie tartą marchewką. Ważną rolę w naszej tradycji kulinarnej odgrywa zupa chrzanowa. Niewielu łódzian zdaje sobie sprawę, że jesteśmy chrzanowym potentatem i w naszym województwie wytwarza się nawet 70 proc. całej polskiej produkcji tego warzywa korzeniowego.

Zalewajka – jeszcze do niedawna danie typowo domowe – w ostatnich latach awansowała do menu łódzkich restauracji. Czy przyczynił się do tego stworzony przez Jemy w Łodzi Szlak Zalewajki?

Jeszcze kilka lat temu kuchnia regionalna kojarzyła się łódzianom z biedą, brakiem urozmaïcenia, a nawet koloru. Inne regiony kraju szczyliły się swoimi charakterystycznymi daniami, a my zupełnie nie, chociaż to właśnie z okolic Łodzi pochodzi zalewajka. Zależało nam, aby zmienić to podejście, i stąd pomysł na Łódzki Szlak Zalewajki. Chcieliśmy, aby mieszkańcy czuli się dumni z naszego sztandarowego dania i by restauracje pielęgnowały pamięć o nim. Od czterech lat – zawsze w marcu – tworzymy listę miejsc, w których można przez cały rok spróbować tej typowo łódzkiej zupy. W zestawieniu na blogu można sprawdzić nie tylko, gdzie ją serwują, ale też za ile i w jakiej wersji. Temu wydarzeniu towarzyszy Święto Zalewajki. Podczas tegorocznego planujemy m.in. publikację wywiadów ze znanymi łódzianami i darmowy e-book z przepisami szefów kuchni. Mogę zdradzić, że pojawią się wśród receptur np. zalewajki w wersji azjatyckiego ramenu. Podczas pierwszej edycji wpisałyśmy na listę ok. 10 lokali, a dziś jest ich kilkadziesiąt i co rok przybywają kolejne. Gdyby poszerzyć zestawienie o restauracje oferujące zalewajkę w sezonowym menu lub tzw. czasowych wkładkach, byłoby ich pewnie koło setki. W końcu w całym mieście czuć, że naprawdę jesteśmy – jak głosi hasło inicjatywy – dumni z zalewajki.

Przepis na zalewajkę przypomina ten na barszcz biały na zakwasie pszennym albo żurek na żytnim. Czym się różnią te zupy?

Zalewajka jest nazywana ubogą siostrą żurku, ponieważ też powstaje na zakwasie żytnim, a nie pszennym jak barszcz biały. W żurku tradycyjnie pojawiały się jednak „bogate” dodatki, np. kiełbasa czy jajko. W okolicach Łodzi była to tzw. czysta zupa albo urozmaïcona łatwo dostępnymi grzybami lub twarogiem czy tańszą od kiełbasy kaszanką. Była ona także wegańska, ponieważ nie gotowano jej na kościach wędzonych ani na kiełbasie jak pozostałe mączne zupy. Z czasem, dzięki łatwiejszej dostępności produktów spożywczych, to się zmieniło. Dziś zalewajka jest często bazą wymyślnych eksperymentów i każdy ma własną ulubioną wersję – czy tę sentymentalną od babci lub mamy, czy w postaci ciekawego konceptu z restauracji.

Czy może pani wskazać kilka miejsc słynących ze swojej wersji zalewajki?

Numer jeden to na pewno Piwnica Łódzka, która w ogóle zajęłaby wysoką pozycję w każdym zestawieniu

dotyczącym kuchni regionalnej. To lokal, który jako pierwszy w Łodzi podjął się zadania przygotowania tradycyjnych dań w wersjach restauracyjnych. Zalewajka według receptury tamtejszego szefa kuchni wielu osobom, w tym mnie, kojarzy się z tradycyjną zupą od mamy czy babci. Warta uwagi jest też zalewajka w Imberze, zupełnie inna w smaku przez dodatek baraniej kiełbasy. Polecam również oryginalne zalewajki z Fatamorgany, m.in. z jajkiem panierowanym w kaszance czy z wędzonym twarogiem. Dla wielbicieli nietypowych konceptów kulinarnych ciekawym doznaniem może być wizyta w restauracji Ramki, gdzie bardzo młody i kreatywny szef kuchni regularnie prezentuje zupę w nowej, oryginalnej odsłonie. Pod Łodzią warto się wybrać do Chaty Wujka Toma, gdzie można zjeść zalewajkę ugotowaną na serwatce.

Nie samą zalewajką jednak żyją łódzianie. Jaka jest współczesna łódzka kulinarna rzeczywistość? Czy odróżnia się czymś od innych dużych polskich miast?

Łódzkie jest aktualnie zagłębiem pizzy, a sama Łódź z powodzeniem mogłaby być nazywana stolicą polskiej pizzy z dwoma sosami i żółtym serem. [śmiech] Wszystkie największe ogólnopolskie sieci serwujące pizzę wywodzą się z naszego regionu, m.in. Da Grasso, Gruby Benek,



Biesiadowo. Miasto stoi też – na szczęście – dobrej jakości pizzą typu włoskiego z każdego jej obszaru, tj. od cienkiej włoskiej, poprzez tradycyjną włoską, aż po neapolitańską. Skąd popularność tego typu kuchni? Pandemia nieco spłaszczyla nam rynek, a pizza jest daniem typu *comfort food*, w którym można połączyć dobry smak ze stosunkowo atrakcyjną ceną. Pizzerii wyróżniających się na plus nawet w skali Polski jest w Łodzi i okolicach co najmniej kilka w każdej z wymienionych kategorii. Polecam np. Zieloną Górkę w Pabianicach – jeden spośród zaledwie kilku polskich



Degustacja wina w zabytkowej maszynowni, w której mieści się łódzka restauracja Fuzja. Fot. Fuzja.



Fot. Izabella Borowska.

lokali wpisanych na listę Associazione Verace Pizza Napoletana, czyli stowarzyszenia prawdziwej pizzy neapolitańskiej. Inne miejsca warte odwiedzenia to Dzielna 43, również z pizzą neapolitańską, Ferwor oferujący pizzę w stylu pala romana, a także Ferment z autorskimi kompozycjami smaków, np. azjatyckimi dodatkami.

Jakie inne kuchnie czy typy lokali są aktualnie popularne w Łodzi i okolicach?

Mamy w Łodzi sporo kuchni azjatyckiej, ale pod względem ciekawych konceptów kulinarnych z tego zakresu odsta- jemy od Warszawy, Krakowa, Poznania, Wrocławia czy Gdańska. Aktualnie popularny jest ramen, więc niemal wszystkie lokale serwujące dotąd sushi wprowadzają do tzw. ciepłej kuchni makaron z bulionem i dodatkami. Wiele oferuje kuchnię nie jednego regionu, jak niszowa japońska, lecz miks tradycji kulinarnych różnych

azjatyckich krajów, np. Tajlandii, Wietnamu i Japonii. W Łodzi nie ma aktualnie ani jednej restauracji, w której można by spróbować modnej w pozostałych częściach kraju kuchni koreańskiej. Mamy za to sporo autentycznej kuchni indyjskiej. Może to wynikać z tego, że Pabianice to zagłębie tekstylne i swoje firmy prowadzi tam wielu Hindusów. Taka jest m.in. geneza powstania restauracji Ganesh, którą założył w latach 90. XX w. jeden z indyjskich biznesmenów tęskniących za aromatyczną kuchnią bezmięsną.

Czy obserwuje pani, że aktualnie jakiś trend kulinarny w Łodzi wygasa?

Ciekawe jest to, że pozamykały się restauracje wegańskie mimo dużego wzrostu zainteresowania kuchnią roślinną. Myślę, że wynika to trochę z tego, że wcześniej osoby rezygnujące z jedzenia produktów odzwierzęcych niejako skazane były na lokale typowo wegańskie. Teraz

natomiast, z czego bardzo się cieszę, nie ma problemu, aby zamówić wegańskie pozycje w niemal każdym lokalu. Nawet te serwujące na co dzień mięso odkryły potencjał kuchni roślinnej. Co ważne, szefowie kuchni zrozumieli w końcu, że świadomość klientów w tym zakresie rośnie. Wyraźnie widzą, że ci potrzebują wegańskich pozycji skomponowanych na nowo, a nie zweganizowanych, np. takich, w których tofu zastępuje kurczaka. Kilka lat temu robiliśmy na potrzeby Jemy w Łodzi zestawienie restauracji wegańskich i było ich teoretycznie więcej niż dziś. Aktualnie jednak weganie mają zdecydowanie większy wybór, tyle że w lokalach serwujących roślinną kuchnię obok wegetariańskiej i mięsnej. W Łodzi mają dość trudno także restauracje tematyczne, które wydają się z góry skazane na niszę. Tak jest z bardzo dobrym lokalem z kuchnią libańską, czyli Hamrą. Uważam, że powinny się do niego ustawić kolejki, a z jakiegoś powodu tak się nie dzieje.

Gdzie warto zjeść podczas weekendowej wycieczki do Łodzi?

Na śniadanie dobrą opcją może być jeden z lokali Montagu. To bistra znane z rzemieślniczych wypieków stanowiących bazę m.in. kanapek, ale także z bardzo dobrej kawy i z tego, że korzystają z produktów z własnej farmy, np. jajek. Na obiad numerem jeden dla mnie jest Piwnica Łódzka – jeśli szuka się kuchni regionalnej, ale też po prostu wysokiego poziomu dań i obsługi. Gdy ma się ochotę na burgery i ogólnie rozumiany street food, warto się wybrać do Centralnej Gastromachiny – miejsca już słynnego i nadal, mimo zmiany konceptu, bardzo dobrego. Kto odwiedzi Księży Młyn, tego tylko krok dzieli od Fatamorgany z unowocześnioną kuchnią polską, np. wspominaną wcześniej zalewajką. Na ramen na pewno warto się wybrać do Ato Ramen – kultowego miejsca na łódzkiej mapie kulinarnej, dokąd przyjeżdżają nawet smakosze z innych regionów. Ciekawe propozycje

Charakterystyczne dla kuchni Łodzi jest łączenie knedli z owocami z wytrawną kapustą, a nawet z mięsem.
Fot. Michał Kowalski.



oferuje też Ramenownia. Na kolację i drinki polecam serwujący wyśmienitą kuchnię tex-mex lokal Senioritas Restaurant & Lounge. Przychodzą tam tłumy, dlatego w weekendy trzeba pamiętać o rezerwacji stolika. Na posiłek w stylu włoskim polecam m.in. restaurację Otwarte Drzwi serwującą dobrej jakości pizzę na cienkim cieście i pyszne pasty. Można tu usiąść w pięknym ogródku schowanym w podwórku – to doskonały sposób na odpoczynek od gwaru ul. Piotrkowskiej.

Gdzie na zalewajkę?

Piwnica Łódzka, ul. Henryka Sienkiewicza 67

Imber, ul. Piotrkowska 43

Fatamorgana, ul. Księży Młyn 16

Ramki, ul. Piotrkowska 144

Chata Wujka Toma, Konstancynów Łódzki, ul. Sosnowa 11

Więcej miejsc znajdziesz na mapie Łódzkiego Szlaku Zalewajki: jemywlodzi.pl/zalewajka.

Kuchnia łódzka kiedyś i dziś?

Jeśli chcesz się dowiedzieć więcej o łódzkich daniach regionalnych i współczesnej rzeczywistości kulinarniej w tym mieście, sprawdź artykuły w serwisie jemywlodzi.pl. Polecamy też książki napisane przez Izabellę Borowską i Agatę Zarębską: „Łódzką kuchnię czterech kultur” i „Łódzką kuchnię regionalną”.



Jaśnie marcepan!

Niegdyś był uważany za medykament i dostępny wyłącznie dla zamożnych. Ten smakołyk, przygotowany zgodnie ze średniowieczną recepturą, rodem z królewskiego stołu z czasów Jagiellonów, znajdziecie w Muzeum Marcepanów w Piotrkowie Trybunalskim.

autorka: **Daria Weps**

W Europie marcepan prawdopodobnie pojawił się w trakcie wypraw krzyżowych, wśród Arabów przepis na niego był znany już w IX w. Autorstwo jego receptury przypisują sobie również Włosi i Węgrzy, za stolicę tego rarytasu na naszym kontynencie natomiast uważa się niemiecką Lubekę. Jedną z legend podaje, że podczas oblężenia tego miasta w XIV w. w magazynach zabrakło zapasów. Zostały tylko migdały i miód. Wówczas jeden z czeladników piekarskich miał wpasć na pomysł przygotowania ciasta z tych produktów. Jako że wydarzyło się to w dzień św. Marka, nazwano je chlebem św. Marka, a dowodem uwiarygodniającym tę historię jest to, że dzisiejsze marcepany mają kształt chlebków.

Prosto z apteki

W Polsce marcepan był popularny na dworze jagiellońskim. Rozpropagowali go dwaj aptekarze: Melchior Bogurski i pochodzący z Włoch Marco Revesla, działający w Piotrkowie w czasach panowania Zygmunta I Starego i jego żony Bony. W trakcie organizowanej przez muzeum Akademickiej Nocy Muzeów można uczestniczyć w wido-

wisku „Sąd marcepanowy AD 1517”, ukazującym spór dwóch aptekarzy o przywilej pracy w Piotrkowie, a także werdykt króla. Blisko związany z Piotrkowem Zygmunt I, wielki miłośnik migdałowego przysmaku, w znacznej mierze przyczynił się do jego rozpowszechnienia – nie tylko w tym mieście. Warto również podkreślić, że jeszcze do XIX w. w aptekach wytwarzano i sprzedawano świece, cukier, medykamenty i uchodzący za lekarstwo marcepan. Ze względu na wykrztuśne właściwości migdałów był zalecany w chorobach płuc, z czasem doceniono jego walory smakowe.



Muzeum Marcepanów w Piotrkowie Trybunalskim.

Najstarszy polski przepis na marcepan

Został zapisany nie w książce kucharskiej, lecz w... zielniku. W wydanej w Krakowie w 1568 r. księdze „Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie: co za moc mają, a jako ich używać, tak ku przestrzeżeniu zdrowia ludzkiego, jako ku uzdrowieniu rozmaitych chorób” jej autor Marcin Siennik (zm. 1588), mieszczanin krakowski, podaje dwa przepisy na migdałowy specjał. Poprzedza je tytuł: „Marcepanów czynienie, które wspomagają piersi, nerki i wątrobę, płodność mnożą i jurność wzbudzają”.

Stodkie muzeum

Jeśli chcecie się przekonać, jak marcepan smakował w czasach Jagiellonów, powinniście odwiedzić piotrkowskie Muzeum Marcepanów. Pomysł jego utworzenia zrodził się ponad 10 lat temu, była to inicjatywa Piotrkowskiego Bractwa Akademickiego im. Zygmunta I Starego. Zafascynowani historią miasta studenci ówczesnej filii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, obecnie Akademii Piotrkowskiej, postanowili zorganizować plenerowe warsztaty zwane Marcepanami Zygmunta Starego. Rosnąca popularność tego wydarzenia wśród mieszkańców sprawiła, że w ciągu kolejnych dwóch lat udało się uruchomić punkt edukacyjno-popularyzatorski, który od 2018 r. funkcjonuje pod nazwą Muzeum Marcepanów. To miejsce spotkań i wykładów przybliżających dzieje i tradycje zarówno Piotrkowa, czasy Jagiellonów w tym mieście, w tym produkcję marcepanów na potrzeby dworu królewskiego, jak i inne zagadnienia (np. „O kreplach, faworkach, tatuszkach i innych łakociach”). Uczestnicy organizowanych tutaj warsztatów mogą poznać tajniki receptury i pod okiem wolontariuszy własnoręcznie zrobić marcepan. Muzeum organizuje także czasowe wystawy tematyczne.



Przyjdź, zrób, skosztuj!
marcepany.pl



Obejdzie się psie wesele bez marcepanów – w tym nieużywanym dziś przysłowiu, znaczącym „wystarczy tak, jak jest; i bez tego będzie dobrze”, zachowała się pierwotna forma liczby mnogiej tego słowa. Było ono znane w języku polskim co najmniej od początku XVI w. i funkcjonowało jako synonim przysmaków, specjałów, rarytasów*.

Do tej pory można było na nich poznać m.in. dawne zwyczaje związane z pierwszą komunią, jak również bożonarodzeniowe polskie tradycje kulinarne. Online dostępne są prezentacje: „Czekolada podbija Europę”, „Smakołyki kuchni staropolskiej”, „Przy bizantyńskim stole” i „Zygmunt II August – 500-lecie urodzin”.



Marcepan a równowaga humoralna

Zgodnie z popularną przed wiekami teorią humoralną w ciele człowieka znajdowały się cztery ciecie: krew, flegma (czarna żółć), żółć, limfa. Odzwierciedlały one cztery żywioły: ogień, powietrze, wodę i ziemię. Krew łączono z ciepłem i wilgocą, limfę z zimnem i wilgocą, żółci odpowiadało ciepło i suchość, a czarnej żółci – zimno i suchość. W celu zachowania równowagi słodczy, w tym marcepan, miały do odegrania niezwykle ważną rolę. W jadalospisie ludzi średniowiecza przeważały produkty uważane za zimne i wilgotne, dlatego istotne znaczenie dla zdrowia człowieka miało zrównoważenie ich za pomocą słodczy, jako że miód, cukier i inne produkty powstałe z ich dodatkiem uchodziły za substancje suche i gorące**.

* Więcej na: nck.pl [dostęp: 30.01.2024].

** rokkopernika.uwm.edu.pl/dietetyka-w-czasach-kopernika/ [dostęp: 30.01.2024].



HollyŁódź

O tym, że Łódź jest jednym z najbardziej filmowych miast w Polsce, można się przekonać, odkrywając historię polskiej kinematografii, czytając życiorysy najważniejszych rodzimych reżyserów, zapoznając się z ich dorobkiem i zwiedzając miasto.

autorka: **Monika Midura**

Dlaczego tuż po II wojnie światowej polską „fabrykę snów” postanowiono ulokować właśnie tutaj? Odpowiedź jest prostsza, niż można by oczekiwać. Załążkiem utworzonej w 1945 r. Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi była Czołówka Filmowa Wojska Polskiego działająca początkowo w Lublinie, skąd przeniesiono ją do siedziby bardziej nadającej się do produkcji filmów – przystosowanej do tego łódzkiej hali sportowej. Zdjęcia do pierwszego powojennego filmu fabularnego, „Zakazanych piosenek” w reż. Leonarda Buczkowskiego, nakręcono już tutaj, po czym ruszyła lawina produkcji. Pokłosiem powstania w mieście wytwórni filmowej było także utworzenie instytucji ściśle związanych z kinematografią i choć ona sama zakończyła działalność w 1998 r., Łódź nie przestała być filmowym miastem. Wciąż kształcą się tu kolejni ludzie kina i kręcone są nowe obrazy. Dbą się również o to, by historia łódzkiej i polskiej kinematografii była tutaj na wyciągnięcie ręki. To się udaje osiągnąć m.in. dzięki miejscom, w których czas zatrzymał się nieczym w kadrze.

Szkoła mistrzów

Choć to miejsce nie jest udostępniane zwiedzającym, warto zobaczyć je z zewnątrz, a na pewno poznać jego historię. Powstało tuż po Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi, bo już w 1948 r., jako Wyższa Szkoła Filmowa, której pierwszymi wykładowcami byli m.in. Jerzy Bossak, Jerzy Toeplitz i Wanda Jakubowska. W latach 50. uczyli się w niej późniejsi reżyserzy, m.in. Andrzej Wajda, Roman Polański, Kazimierz Kutz i Stanisław Bareja, a pierwszymi absolwentami utworzonej jednocześnie Wyższej Szkoły Aktorskiej w Łodzi pod kierownictwem Kazimierza Dejmka byli m.in. Jadwiga Barańska i Jan Machulski. Następstwem politycznej odwilży 1956 r. było uwzględnienie w programie nauczania łódzkiej szkoły filmowej dzieł zachodnich twórców. Słynęła ona wówczas z otwartości i sprzeciwu wobec konwenansów zarówno w sztuce, jak i w życiu. Była marzeniem aspirujących artystów i dla wielu z nich okazała się ważnym krokiem do osiągnięcia ogólnopolskiego czy nawet

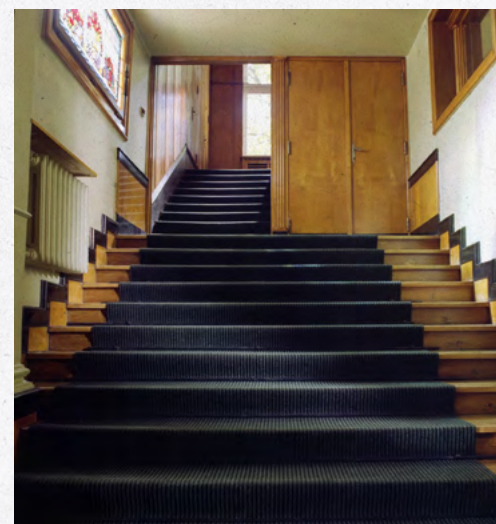
Była jej kiedyś dana „Ziemia obiecana”

...lecz nie tylko. Nominowana do Oscara ekranizacja powieści Władysława Reymonta w reż. Andrzeja Wajdy to niejedyne uznane na świecie dzieło polskiej kinematografii nakręcone w Łodzi, choć jedyne tak dosłownie opowiadające historię tego miasta. To, co nie udało się „Ziemii obiecanej”, osiągnęły inne „łódzkie” filmy. Nagrodę Akademii Filmowej otrzymały „Tango” w reż. Zbigniewa Rybczyńskiego (najlepszy krótkometrażowy film animowany, 1982) i „Ida” w reż. Pawła Pawlikowskiego (najlepszy film nieanglojęzyczny, 2015).

międzynarodowego sukcesu. W 1958 r. uczelnie filmowa i aktorska połączyły się i zaczęły funkcjonować pod nazwą Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna i Filmowa im. Leona Schillera. Nazwiska kolejnych sławnych absolwentów można wymieniać długo. Dość wspomnieć, że na wydziale reżyserii studiowali: Krzysztof Kieślowski, Krzysztof Zanussi, Jerzy Skolimowski, Krzysztof Krauze,



Symbolem łódzkiej filmówki są schody prowadzące do sali kinowej w budynku rektoratu (pałacu Oskara Kona), na których przesiadywali i po których skakali jej sławni absolwenci.



Fot. Szkoła Filmowa w Łodzi.



Małgorzata Szumowska, na operatorskim: Sławomir Idziak, Edward Kłosiński i Paweł Edelman, a aktorskim: Barbara Brylska, Janusz Gajos, Artur Barciś, Cezary Pazura, Małgorzata Foremniak, Bartłomiej Topa i Izabela Kuna. Dziś to Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera w Łodzi, która oprócz przyszłych reżyserów, aktorów i operatorów kształci producentów filmowych, scenopisarzy, fotografów, a także projektantów i realizatorów filmów animowanych. Działający w jej ramach Zakład Produkcji Filmów Szkolnych zajmuje się blisko 300 obrazami rocznie. Szkoła jest też organizatorem prestiżowych wydarzeń: Festiwalu Filmów Studenckich „Łódź po Wiśle” i Festiwalu Szkół Teatralnych.

Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera
ul. Targowa 61/63



Wystawa „Łódź filmowa”, fot. Marta Łęcka.

W roli głównej: film

W zbiorach Muzeum Kinematografii w Łodzi znajduje się ok. 76 tys. eksponatów. Jako autonomiczna instytucja funkcjonuje ono od 1984 r., kiedy to zostało wyodrębnione z Działu Kultury Filmowej w Muzeum Miasta Łodzi. Na wystawach stałych prezentowane są urządzenia związane z rozwojem technologii filmowej, takie jak projektory, kamery i stoły montażowe, elementy scenografii, zaaranżowane plany zdjęciowe, a także archiwalne fotografie i plakaty. Ponadto muzeum ma imponujący zbiór aparatów fotograficznych i kamer, jak również



Fot. Muzeum Kinematografii w Łodzi.



W Muzeum Kinematografii znajdują się różnorodne eksponaty. Można tu podziwiać zarówno zbudowany ok. 1900 r. fotoplastykon, jak i stworzone w skali 20:1 rekwizyty z komedii Juliusza Machulskiego „Kingsajz”.

kolekcję scenariuszy i dokumentów związanych z powstawaniem słynnych produkcji, w tym archiwum filmowe Andrzeja Wajdy. Można tu też zobaczyć wystawy biograficzne poświęcone wybitnym twórcom kina, a od niedawna również ekspozycję „Pałac pełen bajek”, prezentującą bohaterów znanych filmów i seriali animowanych. Wnętrza siedziby instytucji – neorenesansowego pałacu przemysłowca Karola Scheiblera – niejednokrotnie służyły jako gotowa scenografia do filmów. Kręcono w nich m.in. „Ziemię obiecaną” Andrzeja Wajdy, „Jak daleko stąd, jak blisko” Tadeusza Konwickiego czy „Vabank” Juliusza Machulskiego. Elewacja pałacu pojawia się w „Inland Empire” Davida Lyncha.

Muzeum Kinematografii

pl. Zwycięstwa 1

Tradycja i nowoczesność

Podnoszenie kompetencji audiowizualnych Polaków, popularyzowanie wiedzy o filmie tradycyjnym i jego nowatorskich formach, dbanie o dziedzictwo rodzimej kinematografii – to jedynie trzy z wielu celów, jakie postawili przed sobą twórcy Narodowego Centrum Kultury Filmowej w Łodzi, którego siedzibę otwarto dla zwiedzających w październiku 2023 r. W ogromnym, imponującym zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz budynku znajdują się m.in. przestrzenie ekspozycyjne i warsztatowe, trzy sale kinowe, a także centrum cyfryzacji z magazynami filmów, urządzeń techniki filmowej i pamiątek kinematograficznych. Pierwsza ze stałych wystaw – „Kino Polonia” – jest pełną rozmachu opowieścią o przeszło 120-letniej historii polskiego



Fot. Marta Woźniak.



Przestrzeń NCKF, fot. Marta Woźniak.



Fragment wystawy „Kino Polonia”, fot. Marta Woźniak.



W 2017 r., dzięki staraniom m.in. NCKF, Łódź otrzymała tytuł Miasta Filmu UNESCO.



Fot. Marta Woźniak.

filmu, w której zabytkowe eksponaty współgrają z instalacjami multimedialnymi. Druga – „Materia kina” – skupia się natomiast na procesie powstawania filmu i można ją zwiedzać m.in. w trybie gry. W Studiach Edukacji Filmowej: efektów specjalnych, telewizyjnym, animacji, dźwięku i postprodukcji, prowadzone są zajęcia edukacyjne dla grup i osób indywidualnych, a w kinie NCKF odbywają się projekcje filmów i spotkania z artystami.

Narodowe Centrum Kultury Filmowej

ul. Targowa 1/3



Andrzej Chyra podczas odświeżenia swojej gwiazdy, 2021, fot. NCKF.

Gwiazdy pod stopami

Jak przysłało na polskie Hollywood, Łódź ma własną aleję gwiazd, zlokalizowaną na ul. Piotrkowskiej, między ul. 6 Sierpnia i gen. Romualda Traugutta a pasażem Artura Rubinsteina. Pierwszą gwiazdę wmontowano w 1998 r. – uhonorowano nią Andrzeja Seweryna. Przez ponad ćwierć wieku doceniono w ten sposób blisko 100 twórców kina.

Witajcie w moich progach

W Łodzi jest ich ponad 200. Jedne wzbudzają zachwyt, inne popadają w zapomnienie. Łódzkie pałace i wille to temat na niekończącą się opowieść. Wśród nich są takie, które łączy jedna postać – Hilary Majewski.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**



W 2015 r. pałac Izraela Poznańskiego został uznany za pomnik historii.

Fot. Adobe Stock.

Hilary

Czy Wincenty, majster kominiarski, i jego żona Teofila mogli w 1838 r. przypuszczać, że ich właśnie narodzony syn za 21 lat stanie w progach Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, a za kolejnych 13 zostanie miejskim architektem Łodzi i jej najbardziej znanym budowniczym? Droga Hilarego do tego miasta wiodła przez Włochy, Francję, Anglię i Bawarię. Zagraniczna architektura wywarła z pewnością wpływ na jego przyszłe projekty i ukształtowała poczucie estetyki. Zapamiętał do pracy mu nie brakowało, o czym świadczy ponad 500 projektów łódzkich budowli, pod którymi widnieje jego podpis. Gdzie w mieście można zobaczyć te, do których przyłożył rękę?

Israel

Na początku była narożna kamienica o skromnej elewacji, kupiona przez łódzkiego fabrykanta Izraela Kalmanowicza Poznańskiego w 1877 r. Przez lata rozbudowywana, przeistoczyła się w ogromny zespół fabryczno-rezydencjonalny, nazywany łódzkim Luwrem. Główny budynek, bazujący na wzorach francuskiego neorenesansu, został zaprojektowany właśnie przez Majewskiego. Po jego śmierci pałac był modernizowany, po jednym z remontów pojawiły się charakterystyczne kopuły, a na dachu stanęło 36 dwumetrowych postaci symbolizujących potęgę m.in. przemysłu i sukcesu. Od blisko 50 lat w pałacu rodziny Poznańskich swoją siedzibę ma Muzeum Historii Miasta Łodzi.

ul. Ogrodowa 15

Juliusz

Nie tylko przemysłowiec, lecz także ojciec łódzkiej komunikacji miejskiej i podmiejskiej. Juliusz Kunitzer włókienniczą działalność na własny rachunek zaczynał w Łodzi w 1870 r. od 30 krosien, po dziewięciu latach miał ich już 500, a także 15 tys. wrzecion. I mimo że był dla wielu robotników symbolem wyzysku, odniósł w tej branży ogromny sukces i stać go było na zakup kilku działek w centrum miasta. Okazała rodzinna willa, zaprojektowana przez Majewskiego, powstawała w latach 1888-1889, a projektant nadał jej neorenesansowy charakter. Kilka lat później bojówki robotnicze podłożyły pod nią bombę, ale wybuch nie uszkodził znacząco budynku, mieszkańcom również nic się nie stało. Kunitzer zginął w 1905 r. – gdy wracał tramwajem z fabryki, zastrzelił go członek bojówki PPS. Cztery lata później pożar strawił znaczną część willi. W miejsce rozebranego gmachu powstała w 1913 r. siedziba Banku Handlowego.

Łódzki Canaletto

Tak nazywano Bronisława Wilkoszewskiego, mistrza fotografii ilustracyjnej. To dzięki jego pracom możemy zobaczyć, jak wyglądała zabudowa Łodzi z końca XIX w. Można je oglądać m.in. w albumie „Widoki m. Łodzi”.

Willa Kunitzera u zbiegu ówczesnych ulic Benedykta i Spacerowej.

Wielka Synagoga i pałac Hertza, ok. 1896.

Jakub

Pod projektem pałacu Jakuba Hertza widnieje co prawda podpis Majewskiego, ale nie ma pewności, że był jego autorem. Wiadomo, że budowlę wznosił Izrael Poznański dla swojej córki Anny i jej męża, właśnie Hertza. Całość, skryta pod mansardowym dachem, mieściła bogato zdobione wnętrza, były tam m.in. polichromie polskiego malarza i rysownika Antoniego Adama Piotrowskiego. Neorenesansową bryłę przekształcono w okresie międzywojennym. Zgodnie z zamysłem architekta Mariana Lalewicza przebudowano elewację w konwencji modernizmu, są tam też elementy klasycyzmu. Właścicielem budynku była Izba Przemysłowo-Handlowa, po II wojnie światowej został przekazany Akademii Medycznej w Łodzi.

ul. Kościuszki 4

Ludwik

Był nie tylko fabrykantem i przemysłowcem, lecz także radnym miejskim. Willa Ludwika Grohmana, wybudowana w latach 80. XIX w. według projektu Majewskiego, nawiązywała do włoskiego renesansu. Na parterze znajdowały się zarówno pomieszczenia reprezentacyjne, jak i mieszkalne, w tym jadalnia, biblioteka, sala balowa i gabinety. W budynku były też aż cztery windy, jedna osobowa i trzy gospodarcze. Wnętrza były luksusowe – pełne bogatych sztukaterii, marmurów, polichromii i boazerii z różnych gatunków drewna. Willę otaczał ogród, obecnie park im. Kilińskiego. Obiekt zaistniał na wielkim ekranie – kręcono tu sceny do filmu „Ucieczka z kina »Wolność«” Wojciecha Marczewskiego.

ul. Tylna 9/11

Główne wejście do willi Grohmana prowadziło do reprezentacyjnego holu i klatki schodowej.

Kobieca strona sztuki

„Życie jest krótkie, jest piękne, o ile potrafi być szczere, prawdziwe i silne, nie cukierkowo sentymentalne”, pisała 22-letnia Alina Szapocznikow do męża Ryszarda Stanisławskiego. Można by dodać: i o ile pamięć o nim zostaje zachowana w zbiorowej świadomości.

Wiele pisarek, malarek, rzeźbiarek stanowi istotne, choć nadal czekające na odkrycie i nobilitację ogniwo, nie tylko w historii Łodzi, ale przede wszystkim w polskiej literaturze i sztuce.

autorka: **Daria Weps**



Trylogia „Drzewo życia” została wydana w 1972 r. w jidysz. Rosenfarb uchodziła za jedną z najwybitniejszych pisarek, które posługiwały się tym językiem.

Wraz z upływem lat doświadczała jednak samotności osoby piszącej w jidysz – „jej czytelnicy zginęli, a język uleciał z dymem krematoriów”. Pierwszy tom trylogii trafił do rąk polskich czytelników w 2015 r., drugi i trzeci w latach 2016–2017. Zostały wydane przez Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, które ogłosiło 2023 rokiem Chavy Rosenfarb. Dzięki temu głos pisarki i jej czasów, mimo że zmarła w 2011 r. i nie doczekała przekładu „Drzewa życia” na język polski, wybrzmiewa teraz na nowo.

Drzewo życia

Tak zatytułowane jest jej *opus magnum*, w którym opowiada o rodzinnej Łodzi i społeczności żydowskiej mieszkającej tam w latach 1939–1944. Choć większość życia spędziła za granicą, najpierw w Belgii, dokąd wyemigrowała po II wojnie światowej, a następnie w Kanadzie, nigdy nie zapomniała o swoich korzeniach. Chava Rosenfarb, bo o niej mowa, pisarką Zagłady została w wieku 17 lat, w 1940 r., kiedy wraz z rodziną trafiła do utworzonego przez hitlerowców getta na łódzkich Bałutach. Talent pisarski odkrył jej ojciec, a docenili poeci Mojżesz Broderson i Symcha Bunim Szajewicz, który przyjął ją do utworzonego za murami getta grona pisarzy. Pracowała jako nauczycielka i pisała wiersze, które w Auschwitz, dokąd została wywieziona z rodziną w 1944 r., obozowy kapo wyrzucił na stertę listów i fotografii. „Wtedy właśnie przemknęła mi przez głowę myśl, że jeśli przeżyję, któregoś dnia napiszę książkę o łódzkim getcie”, wspomina.



„Drzewo życia” to kronika 10 osób, wśród nich są m.in. Rachela, alter ego Rosenfarb, czy Symcha Bunim Berkowicz, wzorowany na autentycznej postaci – poecie Szajewiczu. W ten sposób pisarka pragnęła nieśmiertelnić zgładzoną w trakcie Holokaustu społeczność żydowską i jej język – jidysz.

Fot. Centrum Dialogu im. Marka Edelmana.



Paryż, 1972. Alina Szapocznikow w domu-pracowni.
Fot. PAP/Maciej Musiał.

Autoportret wielokrotny

Podobny los spotkał młodszą od Chavy o trzy lata Alinę Szapocznikow. Pobyt w gettach w Pabianicach i w Łodzi, wywózka do Auschwitz, a następnie do Bergen-Belsen i Buchenwaldu. I o ile autorka „Drzewa życia” zostawiła po sobie 1600-stronicowy zapis czasów Zagłady, u Szapocznikow obozowe doświadczenia rezonowały w jej rzeźbach, które, jak pisze Sylwia Zientek w „Tylko one. Polska sztuka bez mężczyzn”: „Umykają klasyfikacji – plasują się między surrealizmem, nowym realizmem a pop-artem [...], wywołują zakłopotanie, zdumienie”, a jednocześnie są afirmacją życia. Po wojnie pobierała nauki w pracowni rzeźbiarza Josefa Wagnera w Pradze, kiedy się jednak okazało, że jej matka przeżyła wojnę, wróciła do Łodzi. Ale na krótko, bo już w 1947 r. wyruszyła do Paryża, by uczyć się w elitarnej pracowni Paula Niclausse’a. Wraz z poznanym w tym mieście Ryszardem Stanisławskim odbyli podróż po Francji, a kiedy po drodze skończyli im się pieniądze, Alina poprosiła o pożyczkę Picassa. Do Polski wróciła w 1951 r. Po II Ogólnopolskiej Wystawie Plastyków, na której zaprezentowała rzeźby „Pokój” i „Portret chłopca”, zaliczona ją do czołówki młodych rzeźbiarzy. Do najważniejszych jej prac z tego okresu należą „Autoportret”, „Walczące getto”, „Trudny wiek”. W latach 60. XX w. osiadła na stałe w Paryżu, inspirował ją świat Zachodu, industrializacja, kino – stworzyła przełomową, inspirowaną filmem o Jamesie Bondzie rzeźbę „Goldfinger”, robiła odlewy z ciała, eksperymentowała z nowymi materiałami. Na zachowanych filmach to filigranowa, niezwykle żywiołowa, rozbijająca urokiem i modnie ubrana kobieta. Mało kto jednak wie, że pod stylowym żakiem krył się tatuaż z obozowym numerem, a pod uśmiechem – melancholia i trauma przeszłości. Dziś wymieniana jest w gronie najwybitniejszych rzeźbiarek XX w., a jej prace osiągają zawrotne ceny – lampa z serii „Iluminowane usta” została sprzedana w 2023 r. za 1,7 mln zł.

Skok w przestrzeń

Artystka, eksperymentatorka, teoretyczka sztuki. Uważała, że miejscem na eksponowanie rzeźby nie są zamknięte galerie, ale przestrzeń publiczna, która wydobywa z tej sztuki „szczerą prawdę istnienia”. Katarzyna Kobro pochodziła z zamożnej rodziny kupieckiej o niemieckich korzeniach. Młodość spędziła w Moskwie. Lubiła rysować, rzeźbić w chlebie i glinie. Uczyła się w tutejszej Szkole Malarstwa, Rzeźby i Architektury, a kiedy pracowała jako wolontariuszka, w 1916 r., poznała ранego na froncie Władysława Strzebińskiego, przyszłego męża. W latach 20. XX w. powstały pierwsze rzeźby Kobro, m.in. „Tos 75 – Struktura”, do których użyła blachy, szkła, żelaza, a nawet fragmentów silników. Na przełomie 1921/1922 uciekli z Rosji do Polski, w 1931 r. zamieszkali w Łodzi. Od 1925 r. w twórczości Kobro istotną rolę odgrywały rzeźby nagich kobiet, które powstawały w wannie pełnej gliny i które w 1930 r. przekazała w darze Muzeum Sztuki w Łodzi. Równolegle tworzyła prace awangardowe i przestrzenne. Kobro wraz z mężem zyskali sławę za granicą, choć artystka, mimo że była inspiratorką nowych idei, ciągle



Katarzyna Kobra, Moskwa, ok. 1919,
archiwum Muzeum Sztuki, Łódź.



Katarzyna Kobra, Kompozycja przestrzenna (4),
1929, Muzeum Sztuki, Łódź.

pozostawała w jego cieniu, a krytyka porównywała jej rzeźby do mebli. Pierwsze miesiące wojny spędziła z mężem i z córką (Jakobina Ingeborga Strzebińska, w literaturze i historii sztuki znana jako Nika) na Kresach, skąd wrócili do okupowanej Łodzi. Większość prac artystki uległa zniszczeniu podczas wojny. Kilka rzeźb cudem ocalało, niektóre zostały zrekonstruowane w Muzeum Sztuki w Łodzi. Dziś artystka wraca do przestrzeni publicznej, upamiętnia ją nagroda jej imienia i powstający w ramach Nowego Centrum Łodzi rynek Kobro. W planach jest również budowa przedszkola na podstawie jej projektu z 1936 r.

Z pędzlem i długopisem

Jej siedem siostr poszło w ślady ojca, pobierały nauki gry na różnych instrumentach, w życiu dorosłym założyły własne zakłady fotograficzne. Estera Karp wybrała malarstwo. Fachu uczyła się w Wiedniu, a wieku 23 lat zamieszkała w Łodzi i współpracowała z awangardowym ugrupowaniem Jung Jidysz. W 1930 r. zadebiutowała



Na obrazach Estera Karp utrwaliła wiele scen rodzajowych, np. prace w polu, wioślarki. Pojawiają się również kompozycje nawiązujące do Starego Testamentu i tematy związane z muzyką. Wyżej obraz „Pianistka”, lata 50. XX w.



„Żyd zapalający świece chanukowe”, po 1963. Obraz wykonany kolorowymi długopisami i pisakami. Kolekcja Dariusza Dekiarta.



Estera Karp, lata 20. XX w., własność Elieзера Gilboa.

na Salonie Jesiennym w Paryżu, dokąd przeniosła się na stałe w 1935 r. Nie potrafiła się jednak zintegrować z międzynarodowym światem artystów, słabo mówiła po francusku, z braku funduszy malowała na kartonowych ściankach pudeł. Tu jednak wykrystalizował się jej witrażowy styl. Świetnie operowała kontrastem, a każdy jej obraz był mozaiką geometrycznych, zwielokrotnionych plamek. Zakończenie wieloletniego związku i strata siostr w czasie wojny wywołały u niej chorobę psychiczną. Od 1941 r. przebywała w wielu placówkach leczniczych. Chorobliwie bała się kopiowania jej obrazów, dlatego zleciła fotografowi Marcowi Vaux wykonanie ich zdjęć – powstało 200 fotografii, a na każdej po 5-6 jej prac. Coraz częściej żyła w urojonym świecie i przebywała w szpitalach psychiatrycznych. Nikt jej nie wierzył, że jest znaną artystką, dopiero po jej śmierci w 1970 r. personel zakładu znalazł pod materacem 60 prac wykonanych długopisami BIC. Dziś dorobek artystki rozsiany jest po kolekcjach prywatnych, część prac znajduje się w Paryżu i w Muzeum Historycznym w Skierniewicach i ciągle czeka na odkrycie.

Dowiedz się więcej!

S. Zientek, *Tylko one. Polska sztuka bez mężczyzn*, Agora, Warszawa 2023.

lodzkiszlakkobiet.pl/ [dostęp: 1.02.2024].

msl.org.pl/odlozone-na-potem-z-cyklu-skontrum/ [dostęp: 1.02.2024].

artmuseum.pl/pl/archiwum/archiwum-aliny-szapocznikow [dostęp: 1.02.2024].

muzeumskierniewic.pl/wp-content/uploads/2024/01/Estera-Karp.-Katalog-wystawy-MHS-2024-.pdf [dostęp: 1.02.2024].

Prace Katarzyny Kobro stanowią część kolekcji sztuki XX i XXI w. Muzeum Sztuki w Łodzi. Dostępne są na wystawach: „Sala Neoplastyczna. Stan początkowy” w ms1, „odłożONE NA POTEM z cyklu SKONTRUM” w ms2 oraz online w portalu internetowym: zasoby.msl.org.pl [dostęp: 1.02.2024].

Fot. Muzeum Historyczne Skierniewic im. Jana Olszewskiego.

★★★★★

Przedział kulturalny

W kwietniowych premierach przeszłość splata się z przyszłością. Śledzimy losy bohaterów i wsłuchujemy się w ich historie. Będzie m.in. o młodości, odwadze i chęci zmian. Ciekawe, która podróż zachwyci was najbardziej.



„Do usług szanownej pani”

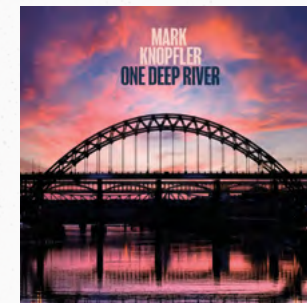
Reż. Gilles Legardinier, polska premiera: 7 czerwca

Czy będąc bogatym wdowcem w średnim wieku, który prowadzi dobrze funkcjonujące przedsiębiorstwo, można z dnia na dzień porzucić swoje dotychczasowe życie? Zmienić nie tylko miejsce, lecz również profesję i towarzystwo? Andrew udowadnia, że tak. Mężczyzna wyjeżdża do Francji, ojczyzny swojej zmarłej żony, i zatrudnia się tam jako majordom w posiadłości rodziny Beauvillier. Tak zaczyna nowy rozdział, a także wyjątkowe znajomości – z właścicielką posiadłości i pozostałymi pracownikami. Francuska powieść, na podstawie której powstał film, zdobyła wielu fanów. Czy to samo stanie się z jej ekranizacją?

Mark Knopfler, „One Deep River”

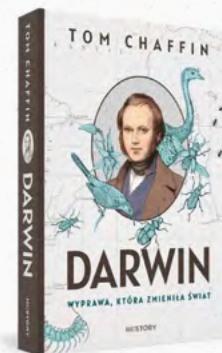
Premiera: 12 kwietnia

Jeden z najpopularniejszych gitarzystów wraca z dziesiątym solowym krążkiem, niemal sześć lat po premierze płyty „Down the Road Wherever”. Na nowy album składa się 12 utworów, a dwa z nich – „Ahead of the Game” i „Watch Me Gone” – trafiły już do odbiorców. W każdym kawałku usłyszymy spokojny, ciepły głos brytyjskiego artysty i niepowtarzalny styl jego gry na gitarze – nieodłącznego elementu utworów Knopflera. Fani nastrojowych dźwięków będą usatysfakcjonowani. Tytułowy utwór z nowej płyty nawiązuje do rzeki, która przepływa przez rodzinne miasto artysty. Jak sam skomentował, jej przekraczanie za każdym razem rodzi silne uczucie związane z dzieciństwem, którego moc nie znika.



Tom Chaffin, „Darwin. Wyprawa, która zmieniła świat”

Jeśli chcecie wyruszyć w fascynującą podróż po całym świecie, poznać ciekawe miejsca i odkryć nieznanne gatunki zwierząt, ta propozycja jest dla was. Podczas tej wyjątkowej przygody będziecie mieli okazję prześledzić historię rejsu HMS Beagle i przyjrzeć się bliżej pracy jednego z najsłynniejszych uczonych w dziejach. Niech was nie zwiedzie wizerunek na okładce książki. Na pierwszy rzut oka możecie nie poznać tej postaci, bo jej najbardziej znane fotografie pochodzą z późniejszego okresu życia, ale to właśnie on – młody Karol Darwin, który jako początkujący, 22-letni uczonek wyruszył w rejs dookoła globu. Książka opisuje jego pięcioletnią podróż, podczas której odkrywa nowe gatunki, kataloguje je i bada. Zdobyta wiedza pozwoli mu później stworzyć podstawy do skonstruowania słynnej teorii ewolucji.



Fot. materiały prasowe.

Mówisz Łódź, myślisz Piotrkowska

Serce miasta to zwykle rynek. Kwadratowy lub prostokątny, z reprezentacyjnymi kamienicami i urokliwymi ogródkami. Pełen atrakcji, tętniący życiem i odzwierciedlający historię miasta. I wszystko w zasadzie by się zgadzało, gdyby nie drobny szczegół. Zamiast placu jest prosta, wytyczona od liniiki ulica, i to dość długa – ulica Piotrkowska.

autorka: **Anna Chmiel**

Mierząca ok. 4,2 km długości reprezentacyjna ulica Łodzi to nie tylko najdłuższy polski deptak i jedna z najdłuższych ulic handlowych w Europie. To również cała historia miasta ukryta w znajdujących się przy niej kamienicach, pałacach i podwórkach. Dlatego spacerując Piotrkowską, nie tylko należy uważnie patrzeć przed siebie. Warto co jakiś czas wysoko zadzierać głowę, a także spoglądać pod nogi, bo i na poziomie gruntu jest co podziwiać.

Od początku do końca, czyli...

...od pl. Wolności do pl. Niepodległości. Popularna „Pietryna” obfituje w atrakcje na całej swojej długości. Warto od razu zatrzymać się przy kamienicy mieszczącej się pod numerem 3. Tutaj w 1853 r. powstał pierwszy w Łodzi hotel, któremu właściciel Antoni Engel nadał nazwę Hotel de Pologne. Obiekt dysponował

30 pokojami, w których nocleg mogło znaleźć 60 gości. O ich wyżywienie dbała ulokowana na parterze karczma z wyszynkiem, a odpowiednią temperaturę pomieszczeń zapewniało aż pięć pieców kaflowych rozlokowanych w całym budynku. Bez dwóch zdań był to w owym czasie najznamienitszy zajazd w Łodzi.

Bez zakrętów

Początkowo obecna ul. Piotrkowska stanowiła część traktu komunikacyjnego łączącego Piotrków Trybunalski ze Zgierzem. To na jego szlaku w Puszczy Łódzkiej znajdowała się niewielka osada – późniejsza Łódź. W 1821 r. urzędnik państwowy z linijką w ręku wyznaczył nowy przebieg traktu piotrkowskiego, nieco go prostując. I tak powstała główna ulica nowo tworzonego miasta fabrycznego. Biegnąca prosto z północy na południe.

Świat odbity

Kolejnej atrakcji nie trzeba szukać daleko. Wystarczy przekroczyć bramę dawnego hotelu i zajrzeć na podwórze, aby trafić do wręcz magicznego świata. To tzw. Pasaż Róży – niezwykle projekt polegający na wyklejeniu elewacji budynków tysiącami małych kawałków luster. Autorką instalacji jest Joanna Rajkowska, pochodząca



z Bydgoszczy polska artystka współczesna. Róża to jej córka, która zachorowała na nowotwór oka. Niewyobrażalnie pracochłonna mozaika symbolizuje siatkówkę i ma zwracać uwagę przechodniów na cud widzenia.

Kamienica wydrukowana

Innym adresem, obok którego nie sposób przejść obojętnie, jest Piotrkowska 86. Znajduje się pod nim Kamienica pod Gutenbergiem – jedna z najokazalszych na całej ulicy. Jej elewację można śmiało określić mianem eklektycznej – łączy wiele różnych stylów architektonicznych. W niszy w środkowej części fasady umieszczony został posąg Jana Gutenberga, pomiędzy oknami zaś ulokowano medaliony z portretami wynalazców drukarskich. Przed I wojną światową część pomieszczeń kamienicy zajmowała redakcja najstarszej łódzkiej gazety „Łodzer Zeitung”.



Ściana zamalowana

Kilkadziesiąt numerów dalej uwagę przechodnia nie umknie jeden z największych murali w Polsce. Malowidło nawiązujące do symboli miasta ma imponującą powierzchnię 600 m kw. Podczas jego tworzenia zużyto aż 2 tys. puszek sprayu. W wielu źródłach można znaleźć informację, że w momencie powstania w 2001 r. był to największy mural na świecie. Jedno jest pewne – przy Piotrkowskiej 152 warto podnieść głowę do góry.

Fot. Adobe Stock, Anna Chmiel.

Ulica wybrukowana

Nieopodal natomiast wzrok trzeba opuścić. W przeciwnym wypadku straci się jedną z ciekawszych łódzkich atrakcji – słynną Aleję Gwiazd. Na pomysł przeniesienia na rodzimym gruncie hollywoodzkiego sposobu wyróżniania ludzi kina wpadł w 1996 r. Juliusz Machulski. Po stronie parzystej, czyli wschodniej, znajdują się gwiazdy reżyserów, operatorów i twórców muzyki filmowej, a po nieparzystej – aktorów. Co ciekawe, nie tylko sławy zostały upamiętnione na tej ulicy. Jest tutaj też chyba jedyny w swoim rodzaju pomnik – pomnik Łodzian. To niemal 17 tys. imiennych kostek, które wkomponowano w bruk Piotrkowskiej.



A to ciekawe...

- Ławeczka Tuwima to jeden z symboli miasta. Wiele turystów robi sobie tu pamiątkowe zdjęcia. A dlaczego nos tego wielkiego poety tak błyszczy w słońcu i nie pokrywa się patyną jak reszta rzeźby? Wieść niesie, że potarcie go przynosi szczęście!
- Podczas spacerów najbardziej znaną ulicą Łodzi warto zwrócić uwagę na dość charakterystyczne żeliwne odboje w bramach kamienic. Do czego służyły? Zabezpieczały mury przed uszkodzeniem przez koła konnych zaprzęgów wjeżdżających na podwórkę.



Stworzenie olbrzymiego muralu zajęło dwa miesiące.



Na spotkanie z przeznaczeniem

Napisał epopeję o życiu chłopów, choć ani on sam, ani jego ojciec nie uprawiali ziemi. Jest autorem „Ziemi obiecanej” o przemysłowej Łodzi, w której nigdy nie mieszkał. W rzeczywistości nie nazywał się Reymont, tylko Rejment, i nie małą rolę w jego życiu odegrał przypadek.

autorka: **Iwona Wójcik**



Zanim Stanisław (to było jego pierwsze imię) został znanym Władysławem, rodzina próbowała znaleźć mu zawód, który dałby utrzymanie – miał po ojcu objąć funkcję organisty, choć podobno nie był muzykalny. Uzyskał dyplom czeladnika i nawet uszył dobrze skrojony frak, ale krawcem nigdy nie został. Chciał być aktorem, występował w wędrowniej grupie, ale przecenił prawdopodobnie swoje umiejętności. Wreszcie został pracownikiem kolejowym – w ten sposób trafił do wsi Lipce, które od 1983 r. noszą nazwę Lipce Reymontowskie.

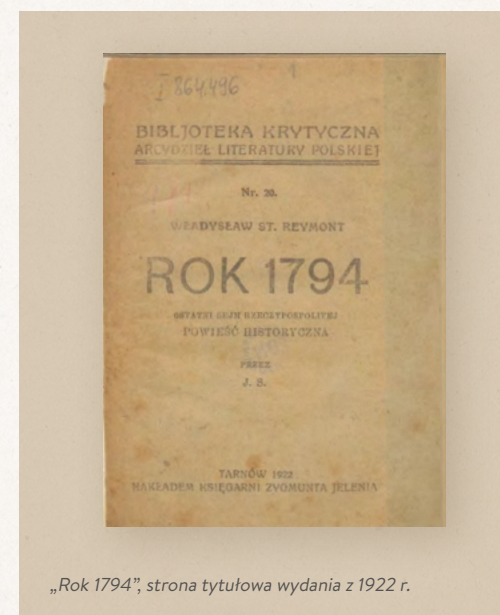
Z bliska

„Ludzie się dziwili, że on tak siedział na tym torze. Co zapisał kartkę, schował do kieszeni. A ludzie nie wiedzieli w Lipcach, że on pisał o naszej wsi. O naszej wsi napisał tak piękną książkę”, wspominają Reymonta mieszkańcy. Ale „Chłopi” to zapis doświadczeń i obserwacji z kilku miejsc: Kobieli Wielkich, w których się urodził, Lipiec czy Kołaczkowa, gdzie zamieszkał w latach 20. XX w. „Wszędzie był, na weselu był, na chrzcinach był. Mało mówił, niby chodził razem z chłopami, ale mało mówił. Ale jak on taką rzecz chciał pisać, musiał tylko myśleć. Słuchać i myśleć”. Jakie były Lipce, gdy młody pomocnik dróżnika przesiadywał na torach i pilnował robotników kolejowych? Podobne do wielu innych okolicznych wsi. Otaczały je lasy i pola uprawne układające się w różnobarwne pasy. Domy skupione przy drodze, staw i stacja na trasie Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Tam toczyło się



Dom, w którym mieszkał Reymont, gdy pracował na kolei.

codzienne życie, wypełnione ciężką pracą i troskami, które wiązały się z utrzymaniem rodziny i uprawą roli. I choć powieść „Chłopi” powstawała, gdy rozwój środków transportu i urbanizacja znacząco przyspieszały, autor opisał wieś w przededniu tych zmian. Dziś Lipce zupełnie nie przypominają miejsca sprzed ponad 100 lat.



„Rok 1794”, strona tytułowa wydania z 1922 r.

I z daleka

Jeśliby ktoś chciał zamknąć w dwóch słowach charakter Reymonta, mógłby powiedzieć: niespokojny duch. On sam w jednym z listów do brata Franciszka w 1896 r. pisał o sobie: „Życie moje, jak wiesz, płynie tak dziwnie, takimi skretami bieży, że nawet mi nie wolno przepowiadać sobie samemu jutra, bo mówią po cichu, tak bardzo to ja nie dbam, co będzie. To będzie, co będzie, co zechcę, aby było. W tym zdaniu leży moje ja, że raz mną kierują losy, a drugi, że jak zechcę, ja kieruję losami swoim”.

Reymont chciał nawet zostać duchownym i mimo że nie odnalazł się w rzeczywistości zakonnej, nie porzucił zupełnie drogi duchowej. W 1890 r. w Częstochowie odbyło się zebranie polskich spirytystów, na którym również się pojawił. Zainteresował się tą dziedziną, był nawet medium. Dwukrotnie próbował zostać ziemianinem, ale w tej roli nie szło mu najlepiej. Miał natomiast dobre oko i zmysł obserwacji i doskonale sprawdzał się jako reporter. Zadebiutował w 1894 r. reportażem „Pielgrzymka do Jasnej Góry” opublikowanym w „Tygodniku Ilustrowanym”. W czasie rewolucji 1905 r. odważnie wychodził na ulicę, by być w centrum wydarzeń i pokazać Warszawę tamtych czasów. Napisał również pionierski reportaż historyczny „Rok 1794”. Dużo podróżował. Doskonale znał Paryż, w którym przez kilka lat mieszkał i pracował, a to za sprawą jednej z najbardziej dramatycznych, a zarazem najbardziej znaczących chwil w jego życiu. 13 lipca 1900 r. pisarz uległ wypadkowi kolejowemu, z którego wyszedł z dwoma złamanymi żebrami. W raporcie lekarskim wskazano jednak na 12 poturbowanych kości, wskutek czego Reymont otrzymał ogromne odszkodowanie w wysokości 38,5 tys. rubli (Żeromski za „Ludzi bezdomnych” otrzymał 1000 rubli). Gdyby nie te pieniądze, prawdopodobnie nie byłoby „Chłopów” i Nagrody Nobla, a zatem wielkiego pisarza narodowego. Dzięki tym środkom mógł się utrzymać w Paryżu i poświęcić czas na pisanie, w którym był bardzo wytrwały.



Władysław Stanisław Reymont w towarzystwie znajomych.



Uroczystości Reymontowskie w Wierchosławicach, Władysław Reymont z żoną na trybunie honorowej, sierpień 1925.

Dla zdobywców

Gmina Czarnocin przygotowała quest śladami Reymonta, prowadzący przez okoliczne wsie.

Przewidywany czas: **ok. 6-7 godz. jazdy rowerem**

Długość trasy: **ok. 45 km**

Dodatkowe informacje:
tel. 665 110 753, 607 443 781, 603 129 104

Osoby, które pokonają wszystkie etapy i podadzą hasło na mecie, otrzymają niespodziankę.

Mapę możesz pobrać, klikając w kod lub skanując go.



Swoją pracę relacjonował w listach do brata: „Paryż, a w rezultacie zagranica na czas dłuższy była i jest mi niezbędna. Tutaj żyję zupełnie życiem literatury, absolutnie zerwałem z życiem zwyczajnym, piszę, czytam, myślę. W tym można streścić moją egzystencję. Jest to rodzaj treningu intelektualnego, z którego wyjść muszę takim, aby moc śmiało zająć takie miejsce w literaturze, jakie zająć zechcę”².

Nobel!

Powieść „Chłopi” najpierw ukazywała się w odcinkach w „Tygodniku Ilustrowanym”, od 18 stycznia 1902 r. Książkę wydano później: w 1904 (pierwszy i drugi tom), 1906 (trzeci tom) i 1908 (czwarty tom). 13 listopada 1924 r. Władysław Reymont został ogłoszony laureatem Literackiej Nagrody Nobla, ale ze względu na zły stan zdrowia nie mógł jej odebrać osobiście. I choć wyróżnienie zostało przez niego gorzko przyjęte, to pokonanie Tomasza Manna (w 1924 r. wyszła „Czarodziejska góra”) czy Maksyma Gorkiego było ogromnym osiągnięciem. Nie da się jednak ukryć, że i na tej Reymontowskiej ścieżce spore znaczenie miał szczęśliwy zbieg okoliczności. Obok niego polskim mocnym kandydatem do nagrody był Żeromski. Od lat 20. ubiegłego wieku zabiegano

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, Adobe Stock.



„CHŁOPI” TO ZAPIS DOŚWIADCZEŃ I OBSERWACJI AUTORA Z KILKU MIEJSC: KOBIELI WIELKICH, W KTÓRYCH SIĘ URODZIŁ, LIPIEC I KOŁACZKOWA, GDZIE ZAMIESZKAŁ W LATACH 20. XX W.

o polskiego Nobla. Stanisław Michałowski, sekretarz polskiego poselstwa w Sztokholmie, i Konrad Czarnocki wspierali kandydaturę Żeromskiego. Sprawa wydawała się wręcz przesądzona, ale w 1922 r. wydano powieść „Wiatr od morza”, która została bardzo źle odebrana w Niemczech, jej autorowi zarzucono antygermańskość. W 1924 r. posłem w Sztokholmie został Alfred Wysocki, który z kolei optował za nagrodzeniem Reymonta. Do jego zwycięstwa przyczyniło się też doskonałe tłumaczenie na język niemiecki „Chłopów” w wykonaniu Jana Kaczkowskiego, a także stanowisko Frederika Bööka, profesora uniwersytetu w Lund, redaktora dziennika „Svenska Dagbladet”, szarej eminencji Akademii, który „Chłopów” porównywał do eposu Homera.

Po śladach

Gdzie był Reymont, gdy pełnił służbę pracownika kolei, gdzie mieszkał, kogo odwiedzał? Niewiele pamiątek po sobie zostawił. Jak sam wspominał, gdy opuszczał

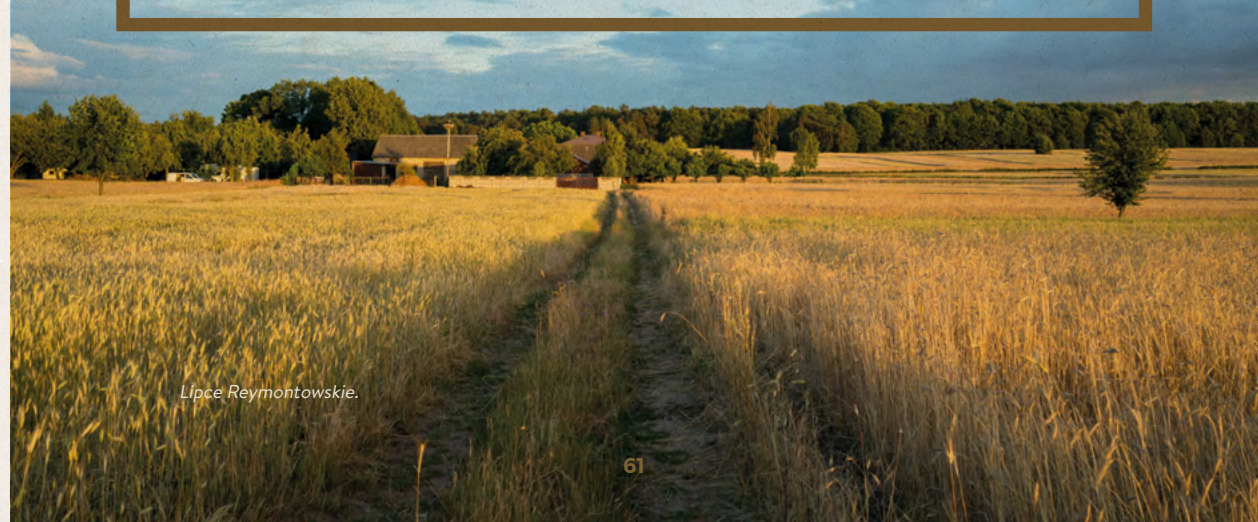
Lipce, jego majątek mieścił się w jednej walizce. W Lipcach Reymontowskich warto odwiedzić Muzeum Regionalne im. Władysława Stanisława Reymonta, które gromadzi pamiątki związane nie tylko z noblistą, ale też z życiem wsi. Co ciekawe, od 1989 r. mieści się ono w zabudowaniach dawnej manufaktury włókienniczej. Założył ją Ludwik Winkiel, który wraz z rodziną osiedlił się w Lipcach w 1889 r. Do 1974 r. tkano tu materiał na łowickie pasiaki, a z wełny wytwarzano swetry, skarpety i rękawice – dziś można podziwiać zachowane w całości budynki wraz z maszynami i urządzeniami produkcyjnymi z XIX i XX w. Warto również wejść do przylegającej do muzeum Zagrody Reymontowskiej, by zobaczyć dawne Lipce – odtworzono tu budynki mieszkalne, budynek gospodarczy, stodołę i spichrz. Można również wsiąść na rower i przemierzyć szlak śladami noblisty – trasa liczy 56,8 km, zaczyna się w Skierniewicach i wiedzie przez Lipce Reymontowskie, Rogów, Słupię i Godzianów, z powrotem do Skierniewic.

¹ Listy Władysława Stanisława Reymonta do brata, „Pamiętnik Literacki” 1969, 60/2, s. 161-209, bazhum.muzhp.pl. [dostęp: 12.03.2024].

² Tamże.

Jak Reymonta zapamiętali mieszkańcy Lipiec i okolic oraz jaka była jego droga do Literackiej Nagrody Nobla?

Kliknij w kod QR lub go zeskanuj i posłuchaj.



Lipce Reymontowskie.

Nasz sposób na...

Mamy coś na słoneczną pogodę i na deszczowe popołudnia.
Na zimne wieczory i coraz cieplejsze dni. Gdzie? Na naszej stronie
sklep.intercity.pl.



Książka Dzień dobry, Panie Konduktorze!

Dla najmłodszych pasażerów podróż pociągiem jest często prawdziwą przygodą. Naturalna dziecięca ciekawość może ich skłonić do zadawania wielu pytań na temat kolei. Drodzy opiekunowie, przybieramy z pomocą! Wystarczy, że waszym małym odkrywcom podarujecie naszą książkę z kolejowymi historiami. A nuż i wy dowiecie się z niej czegoś nowego?

Cena: 49 zł

Czapka z daszkiem

Przed nami coraz więcej słonecznych dni, dlatego warto zadbać o odpowiednią ochronę głowy. W naszej ofercie znajdziecie granatową czapkę z daszkiem, która została wykonana z wysokogatunkowej bawełny. Jej rozmiar jest uniwersalny, można ją bowiem dowolnie regulować za pomocą metalowego zapięcia. Wygoda, ochrona przed słońcem i zmanifestowanie swoich zainteresowań w jednym – akcentu związanego z koleją nie mogło na niej zabraknąć.



Cena: 79 zł



Torba na zakupy

Ale tylko z nazwy – tak naprawdę nikt tego nie sprawdza. Możecie zabrać ją do pracy albo w podróż, a zmieści się w niej naprawdę sporo. Torba ma wymiary: 380 × 440 mm, a do tego długie, wygodne ucho. Została wykonana w 100 proc. z bawełny od polskich producentów. Duża grafika z motywem kolejowym świetnie się prezentuje na tle o odcieniu głębokiego granatu. Taka torba to nie tylko praktyczny, lecz także stylowy gadżet.

Cena: 49 zł

sklep.intercity.pl

Teraz -20%

Odkryj kolekcję, łap okazje

PKP INTERCITY

DBAMY O DOBRE RELACJE



Rekordowe zamówienie

PKP Intercity rozstrzygnęło postępowanie na 300 nowych wagonów, z prawem opcji na dodatkowe 150.

To największy pod względem liczby pojazdów przetarg taborowy w historii spółki. Za realizację projektu będzie odpowiadać poznańska firma H. Cegielski – Fabryka Pojazdów Szynowych. W ramach przetargu zostaną zakupione wagony bezprzedziałowe i przedziałowe, w tym z miejscami dla osób z niepełnosprawnościami czy przestrzenią do przewozu rowerów, a także wagony restauracyjne oraz dziennie-nocne. Wagony będą przystosowane do jazdy z prędkością 200 km/h. Zostaną przeznaczone do obsługi utworzonej w przyszłości kategorii średniej, pojadą na trasach krajowych i międzynarodowych – homologacja obejmie sieci kolejowe Czech, Niemiec, Austrii, Słowacji, Węgier i Litwy. Zostaną zaprojektowane zgodnie nowym podejściem do designu, zarówno pod względem estetycznym, jak i technicznym.

Nowoczesna 60 już na torach

Z początkiem marca nasza spółka odebrała 60 z 90 wagonów zmodernizowanych przez firmę H. Cegielski – Fabryka Pojazdów Szynowych, w ramach zamówienia wartego niemal 494,8 mln zł brutto.

Dostawa wszystkich pojazdów zakończy się najpóźniej w IV kwartale 2024 r. W unowocześnionych wagonach podróżni skorzystają z wygodnych foteli, klimatyzacji, systemu informacji pasażerskiej, automatycznych drzwi oraz toalet z zamkniętym obiegiem. W pojazdach znajduje się monitoring, dostępne są także oznaczenia w alfabecie Braille'a. Wagony są dostosowane do prędkości 160 km/h. Po modernizacji kursują w pociągach ekonomicznej kategorii Intercity (IC).



sprzedaz@intercity.pl

Skontaktuj się!

**Planujesz event?
Skorzystaj z pociągu
na zamówienie.**

 **PKP INTERCITY**

DBAMY O DOBRE RELACJE

„BYŁ TO WIELKI DZIEŃ SŁAWY DLA POLSKI, KIEDY ZDOBYLIŚCIE TĘ WAROWNĄ FORTECĘ, KTÓRĄ SAMI NIEMCY UWAŻALI ZA NIEMOŻLIWĄ DO ZDOBYCIA [...]. JEŻELIBY MI DANO DO WYBORU POMIĘDZY JAKIMIKOLWIEK ŻOŁNIERZAMI, KTÓRYCH CHCIAŁBYM MIEĆ POD SWOIM DOWÓDZTWE, WYBRAŁBYM WAS, POLAKÓW”.

gen. Harold Alexander – wojskowy i polityk, marszałek polny British Army



Już w tym roku w maju będziemy obchodzić 80. rocznicę bitwy o Monte Cassino, a 5 kwietnia na ekrany polskich kin trafia wysokobudżetowa produkcja pt. „Czerwone maki”, pierwszy polski film fabularny o słynnej i zwycięskiej bitwie.

Po raz kolejny specjalista od kina wojennego – Krzysztof Łukaszewicz („Orlęta: Grodno '39”, „Karbala”, „Generał Nil”) nawiązuje do najważniejszych i najbardziej dramatycznych kart naszej historii. Zdjęcia do filmu powstawały w Chorwacji (Zadar, Nekić, Marasović, Tulove Grede), Bułgarii (Sofia, Varvara), Włoszech (Monte Cassino) oraz w Polsce. Dynamiczne i nowoczesnie realizowane „Czerwone maki” są inspirowane najlepszymi produkcjami kina batalistycznego ukazującymi realia II wojny światowej (np. „Najdłuższy dzień”, 1962, „O jeden most za daleko”, 1977, „Szeregowiec Ryan”, 1998, „Dunkierka”, 2017). Podobnie jak w dziełach światowych reżyserów – historyczne wydarzenia zostały tu pokazane przez pryzmat losów pojedynczych bohaterów.

Historię bitwy oglądamy oczami Jędrka – młodego chłopaka, który przeszedł przez łagrowe piekło i opuścił

Rosję wraz z Armią Andersa jako jedna z tysięcy sierot. Czas niewoli zmienił go z chłopca z dobrej rodziny w kombinatora i drobnego złodziejaszka, który zrobi wszystko, aby przetrwać. Zetknięcie się z żołnierzami 2 Korpusu oraz budząca się miłość do sanitariuszki Poli sprawiają jednak, że Jędrak przejdzie głęboką przemianę. Wkrótce na froncie ma dojść do decydującego ataku na broniony przez niemieckie oddziały klasztor położony na wzgórzach Monte Cassino – ta spektakularna bitwa zadecyduje o życiu wielu żołnierzy i dalszym ataku armii aliantów we Włoszech oraz zmieni na zawsze życie Jędrka. Poza Jędrkiem (Nicolas Przygoda) i Polą (Magdalena Żak) bohaterami filmu są także korespondent wojenny (Leszek Lichota), który staje się mentorem zbuntowanego nastolatka, oraz brat Jędrka Stanisław (Szymon Piotr Warszawski), oficer wojsk pancernych, którego oddział odgrywa kluczową rolę podczas szturm. Na ekranie zobaczymy także postaci historyczne – w rolę legendarnego generała Andersa wcielił się Michał Żurawski, a brytyjskiego generała Olivera Leese zagrał Mark Kitto. W filmie występują także: Bartłomiej Topa, Łukasz Garlicki, Andrzej Mastalerz, Mateusz Banasiuk, Radosław Pazurek, Szymon Nygard i inni.

Fot. Olaf Tryzna.

FILM „CZERWONE MAKI” W KINACH OD 5 KWIECIA.



impact'24



Nathalie Roos
Lipton



Sebastian Kulczyk
Kulczyk Investments



Rafał Brzóska
InPost



Robert Dobrzycki
PwC



Michał Gajewski
Santander Bank Polska



Dorota Żurkowska
TVN Warner Bros. Discovery



Marta Żyćńska
Mastercard



Cezary Stypułkowski
mBank



Dariusz Mazurkiewicz
B&K



Anna Rulkiewicz
Grupa Lux Med



Magdalena Dziwguć
Google Cloud



Krzysztof Krawczyk
CVC Capital Partners



Bartosz Hojka
Agora S.A.



Aleksander Kutela
RASP



Irma Veberic
Roche



Nina Siemiatkowski
Milkywire



Piotr Voelkel
Vox Artis



Stefan Batory
Booksy



Jacek Świdorski
Wirtualna Polska



Piotr Krupa
Kruk S.A.

BIZNES MA WIELE TWARZY NAJWAŻNIEJSZE SPOTKASZ NA IMPACT'24

Najważniejsi ludzie,
tematy i działania,
jedno z najlepiej
wyprodukowanych
wydarzeń w Europie.

Na scenie Impactu
jak dotąd gościli
największe nazwiska
i najważniejsi
przedstawiciele
rządów, biznesu a także
międzynarodowych
mediów.



650+ SPEAKERÓW

2 DNI, 8 SCEN

80+ GODZIN AGENDOWYCH

23 ŚCIEŻEK TEMATYCZNYCH

6 000 UCZESTNIKÓW

5 000 TOP MANAGERÓW

1 650+ INNOWACYJNYCH FIRM

15-16 MAJA / POZNAŃ CONGRESS CENTER

Wycieczkowe zabawy

Przygody czekają wszędzie! Wystarczy się uważnie rozglądać. My znaleźliśmy je w pociągu, na planie filmowym i w romantycznym ogrodzie. Dołączcie do nas i przeżyjcie je z nami!

autor: **Kuba Kozal**

Pociąg z Łodzi

„Stoi na stacji lokomotywa. Ciężka, ogromna i pot z niej sływa: tłusta oliwa”*. Wagony do niej podoczepiali, co się w nich mieści? Zobaczcie sami!

Wstaw odpowiednią literkę do każdego wagonu, by poznać specjalnego pasażera, który tym pociągiem jedzie prosto z Łodzi! Podpowiedzi szukaj w wierszu Juliana Tuwima „Lokomotywa”.

- | | |
|---|--------------------------------|
| A | dębowe stoły i szafy |
| E | tuczono świnię |
| I | konie |
| K | kufry, paki i skrzynie |
| M | krowy |
| S | sześć fortepianów |
| Ś | samo grubasy |
| T | stoł, niedźwiedź i dwie żyrafy |
| U | banany |
| Z | armata |



Kliknij w kod QR lub go zeskanuj, aby przeczytać wiersz „Lokomotywa”.



Dzień na planie

– O nie! Moje notatki! – zawołał Maciek, gdy zobaczył, że jego pies Hugo wesoło bawi się rozrzuconymi po pokoju kartkami. Maciek cały weekend zapisywał najważniejsze słowa używane przez filmowców, by przygotować się do pierwszego dnia asystowania na planie... Pomóżcie mu odszyfrować zapiski i odnaleźć osiem wyrazów, aby nie najadł się wstydu.

K	A	D	R	K	H	A
A	O	L	L	L	Y	K
M	O	N	T	A	Ż	T
E	Ł	Ó	•	P	D	O
R	E	Ż	Y	S	E	R
A	T	E	L	I	E	R
Ż	U	J	Ę	C	I	E

Pozostałe literki ułożą hasło:

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Odpowiedź: kamera, reżyser, ujęcie, klaps, kadr, montaż, aktor, atelier.



Labirynt w Arkadii

– Zbiórka za 40 min pod świątynią Diany! – zarządziła nauczycielka. Zosia była tak zafascynowana parkiem romantycznym w Arkadii, że czas zleciał bardzo szybko. Tajemnicze ruiny, imponujący akwedukt, staw z kaczkami i zielone alejki – to wszystko było tak fascynujące. Ale Zosia przeszła tyle ścieżek, że teraz nie wie, która droga prowadzi do świątyni Diany. Zbiórka już za chwilę – pomożecie jej wybrać właściwą drogę? Trafi do celu alejką A czy alejką B?



Punkt centralny

Dokładnie pośrodku mapy Polski znajdziemy województwo, które kryje moc atrakcji. Część z nich postaraliśmy się przybliżyć w tym magazynie. Ile z nich udało się wam zapamiętać?

Quiz wiedzy

1. Ulica Piotrkowska w Łodzi to najdłuższy deptak w Polsce. Jej długość to:

- a. 2,7 km
- b. 3,5 km
- c. 4,2 km
- d. 5,5 km

2. Marcepan jest wyrabiany z:

- a. orzechów włoskich
- b. migdałów
- c. pistacji
- d. orzechów laskowych

3. „Amerykan” to zabytkowy parowóz, który można zobaczyć w:

- a. skansenie w Zduńskiej Woli Karsznicach
- b. skansenie w Chabówce
- c. Muzeum Kolejnictwa w Warszawie
- d. skansenie w Wolsztynie

4. W 1793 r. ukończono budowę Wielkiej Synagogi w:

- a. Łodzi
- b. Piotrkowie Trybunalskim
- c. Łasku
- d. Zgierzu

5. Symbolem rezerwatu przyrody Niebieskie Źródła jest:

- a. łabędź niemy
- b. kaczka krzyżówka
- c. bocian czarny
- d. czapla siwa

6. Zupa z ziemniakami na zakwasie z maki żytniej to:

- a. zalewajka
- b. barszcz czerwony
- c. kwaśnica
- d. kartoflanka

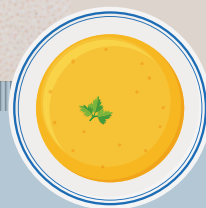
7. Muzeum Kinematografii w Łodzi funkcjonuje od:

- a. 1948 r.
- b. 1969 r.
- c. 1984 r.
- d. 1992 r.

8. Nim Władysław Reymont został pisarzem, pracował:

- a. w urzędzie miasta
- b. na kolei
- c. w młynie
- d. w sklepie z materiałami

Odpowiedzi:
1c, 2b, 3a, 4a, 5b, 6a, 7c, 8b.



Noblistka rodem z serca Śląska Maria Goeppert-Mayer (1906-1972)

Zdecydowanie pasjonowała ją nauki ścisłe. Mawiała, że matematyka przypomina rozwiązywanie zagadek stworzonych przez człowieka, z kolei fizyka zajmuje się zagadkami stworzonymi przez naturę. Jej miłość do nauki została ukoronowana Noblem.

autor: **Tomasz Rożek**

Urodziła się 28 czerwca 1906 r. w Katowicach, będących wówczas pod zaborem pruskim. Do dziś jest w tym mieście szczególnie ceniona. Wielką rolę w jej życiu odegrał ojciec, Friedrich Göppert, lekarz i profesor pediatrii, który odkrył nowatorską metodę walki z zapaleniem opon mózgowych. Motywował córkę do wysiłku umysłowego, pracował nad jej ambicją i predyspozycjami.

W 1910 r. Maria przeniosła się z rodzicami do Getyngi, gdzie jej ojciec otrzymał habilitację i stanowisko profesora na uniwersytecie. Tam rozpoczęła studia. Była w nielicznym gronie kobiet, które interesowały się naukami ścisłymi. Co wybrała Maria? Na początku zafascynowała ją matematyka. Po trzech latach zmieniła jednak kierunek na fizykę. Do podjęcia takiej decyzji skłoniło ją seminarium na temat mechaniki kwantowej prowadzone przez legendarnego Maxa Borna, jednego z głównych twórców tej dziedziny. Swoją doktorat poświęciła reakcji podwójnych fotonów.

Po obronie doktoratu Maria wyszła za Josepha Mayera. Wraz z mężem, również naukowcem, przeprowadziła się do Stanów Zjednoczonych. Tam zderzyła się z brutalną rzeczywistością, jaka czekała na ówczesne naukowczynie – doświadczyła nepotyzmu i uprzedzeń ze względu na płeć. Mimo wielkich aspiracji i kompetencji otrzymywała jedynie oferty pracy bez wynagrodzenia lub nieoficjalne zlecenia w laboratoriach uniwersyteckich.

W 1939 r. Maria Goeppert-Mayer wraz z mężem rozpoczęła pracę na Uniwersytecie Columbia. Stanowisko przyznano jej w nagrodę za wkład w separację izotopów uranu na potrzeby projektu bomby atomowej. W czasie II wojny światowej wniosła znaczącą wartość jako członek zespołu projektu Manhattan, w ramach którego pracowała z Edwardem Tellerem nad bombą wodorową.

Po wojnie skupiła się na fizyce jądrowej, w której dokonała największych odkryć, wyjaśniła m.in. istotę budowy jąder atomowych. Za swoje dokonania w 1963 r. otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki. W późniejszych latach Goeppert-Mayer przecierała szlaki w fizyce laserowej, laserowej separacji izotopów i obliczeniach orbitali molekularnych.



Więcej o losach wybitnych polskich naukowców możecie przeczytać w książce „Akademia Superbohaterów”, wydanej przez Fundację Nauka. To Lubie. Szczegóły na: akademiasuperbohaterow.pl.

Gdzie mój parasol?

Pasażerowie PKP Intercity, którzy zostawili swój bagaż w pociągu, mogą sprawdzić, czy dany przedmiot znajduje się w wykazie rzeczy znalezionych.

Automatycznie publikowane zestawienie jest dostępne na stronie intercity.pl (w zakładce Dla Pasażera – Obsługa Klientów – Odbiór zagubionego bagażu). W oknie wyszukiwarki należy podać numer pociągu lub rodzaj zgubionej rzeczy. Pracownicy obsługi pociągów regularnie i uważnie kontrolują wagony, a znalezione rzeczy trafiają do wyznaczonych punktów. W celu ustalenia miejsca zdeponowania odnalezionego przedmiotu należy skontaktować się z dowolnie wybranym punktem rzeczy znalezionych. Ich lista znajduje się na stronie PKP Intercity. Należy pamiętać, że na odbiór bagażu czy przedmiotu są trzy dni od daty jego zdeponowania we wskazanym punkcie – aby odebrać go później, przed upływem trzech dni należy skontaktować się z punktem, w którym znajduje się zguba.



Bilety PKP Intercity na eTravel

Platforma eTravel dołączyła do listy zewnętrznych kanałów sprzedaży, poprzez które można zakupić bilety PKP Intercity. Dostęp do naszej oferty jest już możliwy za pośrednictwem strony lataj.pl, a niebawem będzie także poprzez stronę hotele.pl.

eTravel, jeden z liderów rynku turystycznego w Polsce, specjalizuje się w kompleksowej obsłudze podróży służbowych poprzez własne, innowacyjne systemy rezerwacyjne oraz doświadczony zespół konsultantów telefonicznych. W ramach platform eTravel możliwe są zakup biletów na transport kolejowy i lotniczy oraz rezerwacja miejsc w hotelach.

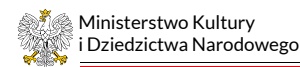
Umowa z eTravel to element strategii PKP Intercity nastawionej na rozwój kanałów sprzedaży w trybie agencyjnym, w ramach ujednoliconych warunków handlowych wprowadzonych w 2022 r. W ciągu niespełna dwóch lat sprzedaliśmy w ten sposób ponad 10 mln biletów. Obecnie współpracuje z nami sześciu partnerów: mPay, e-podróżnik.pl, SkyCash, KOLEO, Jakdojade, a teraz także eTravel.



KILKA OPowieści z ISLANDII
Weroniki Murek w reżyserii Uny Thorleifsdóttir
(fot. Krzysztof Bieliński)



HELGI, SYN JÓNA
Tyrfingura Tyrfingssona
w tłumaczeniu Macieja Strońskiego
na podstawie angielskiego
tłumaczenia autorstwa
Elís Gunnarsdóttir
w reżyserii Marty Streker
(fot. Krzysztof Bieliński)



Wspólnie działamy na rzecz Europy **zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej**.

Projekt pn. „Przebudowa zabytkowego Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach na potrzeby zachowania dziedzictwa kulturowego i poszerzenia działalności kulturalno-edukacyjnej” korzysta z dofinansowania o wartości 21,8 mln zł otrzymanego od Islandii, Liechtensteinu i Norwegii w ramach funduszy EOG. Celem projektu jest poprawa zarządzania dziedzictwem kulturowym poprzez tworzenie trwałych warunków dla działalności kulturalnej zarówno w ramach ochrony dziedzictwa kulturowego, jak również w zakresie infrastruktury kulturalnej.

Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Świętokrzyskiego współprowadzoną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wiosenne podróże pełne komfortu!

Kup bilet w aplikacji
PKP Intercity!



szukaj w sklepie:



pobierz
aplikację

DBAMY O DOBRE RELACJE

ic PKP INTERCITY